

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 250— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 300 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 300 Za granicą Mk. 350

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie

i na prowincji.

10 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 12 Mk. Za 1 wiersz w nauce nekrolog. 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 20 Mk. Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Pogłoski i plotki.

P. Dawid Lloyd George, przybywszy na posiedzenie Rady Najwyższej do Paryża, nie stanął tym razem w wykwinnej willi swego żydowskiego sekretarza, sir Sassoon'a, ale zamieszkał, jak inni dyplomaci, w hotelu Crillon. Czyżby ten nasz namietny nie tylko polityczny, ale osobisty nieprzyjaciół, przyszedł w duchu rację tej części prasy angielskiej, która zarzucała mu, że jeśli się jest już, niestety, narzędziem w ręku międzynarodowej mafii żydowskich bankierów, to przynajmniej nie trzeba, choćby dla salwowania honoru angielskiego męża stanu i gentlemena, tych swoich sympatyj zbyt ostentacyjnie ujawniać, bo to jest poprostu kompromitacja. P. L. George powściągnął zatem nieco rozpęd swych judofilskich afektów w życiu towarzyskim, tem usilniej jednak przestrzega i pilnuje interesów swych przyjaciół w polityce. Dowodem, jednym z wielu, jego zachowanie się obecne w Paryżu. Wiadomo, że anonimowy żydowski prawnik pragnął za każdą cenę pozabawić Polski górnośląskiego zagłębia przemysłowego, aby nie osłabił Niemiec, które w ich ambitnych planach ujęcia władztwa nad światem w swe ręce, odgrywają zawsze, fakultatywnie obok Anglii, pierwszorzędną rolę. To też posłuszny Lloyd George wiernie ten ich plan w Paryżu wykonuje. Jego zachowanie się, pozornie erudyty, pełne niekonsekwencji i niespodzianek, w istocie z żelazną konsekwencją, zmierza do jednego i tego samego finalnego celu: do okaleczenia Polski.

Tymczasem sługuska iama rozszerza w prasie europejskiej dokoła sprawy górnośląskiej mnóstwo mnie lub więcej sensacyjnych pogłosek i plotek.

Jedną z nich przyniosła „Schlesische Morgenpost“, której korespondent miał się dowiedzieć w Berlinie, że pomiędzy Warszawą a Berlinem podjęte zostały rokowania bezpośrednie w sprawie problemu górnośląskiego i że ten sposób załatwienia sprawy popiera ze strony polskiej Naczelnik Państwa i jego nowy mąż zaufania, minister Skirmunt.

Wiadomość tę zaliczamy do rzędu absolutnych plotek. Wiemy, co prawda, że były wódz I. brygady legionów posiada fantazję twórczą, tak niesłychanie bujną i lotną, że pod tym względem śmiało konkurować może z najznakomitszymi powieściopisarzami i poetami współczesnymi, jak świadczą o tem wspaniale przez niego pomyslane poematy p. t.: „Nowe wydanie idei jagiellońskiej czyli Polska, Ruś i Litwa — to jedna modlitwa“, albo „Nowy Napoleon czyli podbój Rosji“, — nie mówiąc już o szkicu rapsoдії rycerskiej „Wyprawa na Kijów“ lub o pierwszym rzucie wstrząsającym głębokiego dramatu filozoficznego i introspekcyjnego p. t.: „Marksizm a Bonapartyzm“.

Nawet jednak tego wspaniałego zaiste twórcy nie możemy posadzić o zdolność do lotu, szlakami Dante i Wiljama Blake'a, na tak zawrotne wyżyny ducha, na których mógłby pomyśleć o ugodowym załatwieniu jakiegokolwiek spornej kwestji terytorialnej z Niemcami. Czy jest bowiem możliwa zgoda pomiędzy wilkiem a jagnięciem, pomiędzy pajakiem a muchą? Owszem, możemy mieć zgodę z Niemcami, ale za cenę wyrzeczenia się nie tylko Górnego Śląska, ale i Wielkopolski i Pomorza i Kongresówki po Wisłę, za cenę powrotu do Naumannowskiej idei: „Mitteleurop“, za cenę wogóle wyrzeczenia się niepodległości.

Więcej już prawdopodobna wydaje się wiadomość podana przez jeden z dzienników paryskich, według której w Berlinie odbyła się wielka Rada wojenna, przy współudziale gen. Ludendorffa na temat, czy wrazie utraty Górnego Śląska Niemcy mogłyby wypowiedzieć wojnę Francji i Polsce. Ludendorff, który tak wspaniale przeżył wojnę światową, zasłuchiwał na „Wirtuti Militari“ i order „Orła Białego“, gdyby swą germańską ojczyznę zdołał pochwycić do tej nowej wojny. Wtedy traktat wersalski mógłby zostać naprawdę wygrany i to w swej pierwszej redakcji, przyznającej nam bezspornie i Górną i Górny Śląsk.

Tak samo do rzędu bajek zaliczyć należy wersję wiedeńską, jakoby Lloyd George stworzył iunctim pomiędzy problemem górnośląskim a sprawą tak zw. Galicji wschodniej. Mianowicie miał stanąć rzekomo pomiędzy nim a Briandem układ, mocą którego pre-

mjer angielski wzamian za obcięcie Polski na Górnym Śląsku miał uznać jej prawą zwierzchniczą nad Galicją wschodnią. W związku z tem kolportuje się pogłoskę, że dyktator Ukrainy in partibus infidelium Petruszewycz miał otrzymać od Rady Najwyższej zawiadomienie o odrzuceniu jego pretensji do udziału w majątku b. Banku austriacko-węgierskiego z tego powodu, że republika zachodnio-ukraińska nie jest uznana ani de facto ani de jure.

Wierzmy bardzo, że figlarny p. Petruszewycz otrzymał taką odpowiedź (zapewne od komisji reparacyjnej), ale nie wierzymy, aby Lloyd George tak łatwo i niegrzecznie pozbył się tak uszczypliwej broń przeciw Polsce, jak kwestja Galicji wschodniej. Zbyt dobrym jest psychologiem. P. Dawid z rozczuleniem patrzy na Belweder, skąd zawsze słysząc pobrzękiwanie szabelką i odgłosy iście Beliniackich animuszów, więc nie traci nadziei, że Polska wpłata się jeszcze niebawem w jakąś czerwonołaską wojenkę z dobrowolnym strategicznym manewrem ścigania wroga aż pod Warszawę i że wtedy uda się w jakimś powiem Spa podyktować gładko warunki w sprawie Galicji wschodniej.

Natomiast nie plotką, ale najprawdziwszym faktem jest, że Lloyd George pożądał nagle swej obiadowej zgody na zrezygnowanie z tezy niepodzielności górnośląskiego zagłębia przemysłowo-kopalnianego i na przyznanie Polsce 40 do 45 proc. z tego obszaru i że uczuł nagle nieprzemogłą chęć natych-

miastowego wyjazdu do Londynu, co we czwartek podał do wiadomości Rady Najwyższej. Plotka, ale już specjalnie Lloyd George'owska jest w tem tylko to, że powodem tej nagłej nostalgji londyńskiej jest jakaś ważna wiadomość w sprawie irlandzkiej. Cóż się stać mogło? Czyżby okropny de Valera rozsiadł się już na zamku w Dublinie i wywiesił z jego szczytu tryumfalny sztandar zielonego Erynu? Serdecznie życzylibyśmy mu tego. Ale to się z pewnością nie stało. Tylko chytry adwokat walijski, obrotny jak Goethowski Reineke Fuchs zobaczył, że go jednak Briand nieco zbyt silnie przycisnął do muru i że znie nawiązana Polska może jednak zarobić coś na tych paryskich targach zachodnich. Strach padł na Lewitów, noszących czysto anglosaskie nazwiska Sassoonów i Montaignów i na odbywającego straż nad sprawą lorda d'Abernon. Więc Reineke-George uznał, że najsmardziej będzie zakłuczyć, pozacierać za sobą ślady, wykonać kitą trubadurski dyg pożegnania i zniknąć w rodzinnych, turnerowskich mgłach Londynu.

A tam już w wygodnej, zacisznej norcie przy Downing Street Nr. 10 będzie można wyprzeć się bez zakrzuszenia zobowiązań, które przy bankietowym kielichu zaciągnęło się wobec cnotliwego Arystydesa Brianda.

Tak to opiekuńczy duch sir Sassoon'a czuwa nad swym pupilem nawet w hotelu Crillon. (—).

Decyzja Rady Najwyższej.

Rada Najwyższa — jak przypuszczaliśmy — sprawy śląskiej nie rozstrzygnęła. Przekazanie jej Radzie Ligi Narodów z prośbą o „wypowiedzenie się co do linii granicznej“ przy przy równoczesnym zastrzeżeniu, że ostateczne ustalenie granic podlegać będzie kompetencji mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, jest niczem innym, jak odesłaniem całej sprawy na czas dłuższy i nieokreślony do jeszcze jednej komisji... rzeczoznawców.

Ta nowa odraczająca rezolucja została powzięta skutkiem nieustępliwego stanowiska Lloyd George'a i wbrew tym wszystkim oczywistym racjom, w imię których nie kto inny, jak właśnie Anglia domagała się była przy pewnej opozycji Francji, jak najszybszego zwołania Rady Najwyższej, celem definitywnego rozstrzygnięcia sprawy śląskiej. Gdy więc obecnie Rada ta rozchodzi się bez załatwienia najpilniejszego problemu polityki światowej, to nie nie zdola zażądać wrażeń tu najprzeważniejszego i najsilniejszego: że mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone nie są zdolne do załatwienia nawet tych spraw, które uważają za najbardziej nagłe i dalszej zwłoki niecierpiących.

Autorytetu Rady Najwyższej i zaufania do Jej zdolności władnego regulowania życia politycznego Europy, a co ważniejsze wykonania traktatu wersalskiego — takiej decyzji — niewątpliwie nie powiększy. Przeciwnie, nasuwa ona nowe wątpliwości co do utrzymania się juności ententy, i nowe obawy, co do trwałości pokoju wersalskiego, który nie tyle przez pokonane Niemcy, ile przez zwycięską ententę, jest systematycznie rozbiłany.

Jak wielkie są te niebezpieczeństwa grożące ze strony Anglii i braku możliwości porozumienia się mocarstw sprzymierzonych w najpilniejszych i najbardziej podstawowych kwestiach polityki światowej, i to tych nawet, które de facto załatwił już był traktat wersalski — jak wielkie są te niebezpieczeństwa, które wypływają z niezdolności do załatwienia sprawy śląskiej świadczy najwymowniej fakt, że Rada Najwyższa nie mogąc rozstrzygnąć sprawy śląskiej rozchodzi się, nie załatwując i wszystkich innych, nie mniej pilnych i jednolitego stanowiska wymagających zagadnień polityki światowej, a więc kwestji tureckiej i sprawy rosyjskiej, oraz wszystkich pomniejszych, jakie o Górnym Śląsku znalazły się na porządku dziennym Jej obrad.

Decyzja Rady Najwyższej, że powziąć decyzji nie jest w stanie zapewne ustalić u nas i we Francji przekonanie, że wykonanie traktatu wersalskiego i utrzymanie pokoju zależy w pierwszym rzędzie od siły systemu sojuszy, jakie państwa i narody zaintereso-

wane utrzymaniem traktatu wersalskiego w jego obrobie wytworzyć ostatecznie są zmuszone.

Paryż. (EE.) W kołach rządowych francuskich istnieje świadomość powagi sytuacji oraz konsekwencji, które pociągnąć może za sobą sprawa odłożenia decyzji górnośląskiej.

Paryż. (EE.) Millerand oświadczył, że zgadza się w zupełności ze stanowiskiem Brianda w sprawie górnośląskiej. Propozycje L. George'a były nie do przyjęcia, bo oddawały Niemcom 9/10 okręgu przemysłowego.

Paryż. (PAT) Rada Ministrów odbywa dziś rano posiedzenie, któremu przewodniczył prez. Millerand. Wyrażono jednomyślnie uznanie dla stanowiska zajętego przez Brianda na konferencji Rady Najwyższej a w szczególności w sprawie Górnego Śląska.

Paryż. (PAT) Po wyjeździe Lloyd George'a Rada Najwyższa zajmowała się sprawą przestępców wojennych. Postanowiono wezwać władze sądowe państw zainteresowanych, aby zażądały od prawników, którzy asystowali przy rozprawie w Lipsku, przygotowania wniosków, mających na celu ułatwienie zajęcia właściwego stanowiska.

Horsea. (PAT) Lloyd George zabrał głos na wczorajszym posiedzeniu Rady Najwyższej w sprawie Dardaneli i oświadczył, że byłaby pożądana redukcja wielkich wydatków połączonych z kontrolą i okupacją cieśniny. Konferencja doszła do wniosku, że należy wysłuchać rzeczoznawców wojskowych, zanim przedłożony będzie plan urzędowy, zapewniający przy pomniejszonych wydatkach bezpieczeństwo i wolność Dardaneli.

Berlin. (PAT) Biuro Wolffa donosi ze źródła urzędowego, że nieprawdziwe są i pozbawione wszelkiej podstawy doniesienia „Chicago Tribune“ powtórzone przez dzienniki niemieckie jakoby rząd angielski wywierał nacisk na Niemcy, by w sprawie górnośląskiej weszły w bezpośrednie rokowania z Polską.

Paryż. (EE.) Według „Liberte“ ustępstwa, poczynione przez L. George'a są tak małe, że nie zdają się odgrywać żadnej roli. Przedstawiciele Francji usłyszeli z ust L. George'a te same argumenty przeciw francuskiemu projektowi rozwiązania sprawy, które już raz padły z ust rzeczoznawców angielskich. L. George nie tylko że nie złagodził tych argumentów, lecz zaostriżł je jeszcze bardziej. W tych warunkach Briand bronił punktu widzenia francuskiego z całą energią. We francuskich kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że obrady zatrzymały się, natrafiając w swej drodze na angielski mur nie do przebycia.

Przegląd polityczny

WOJEWODA WOLYŃSKI.

Znany w czasie wojny, jako gorliwy emigracyjny p. Stanisław Downarowicz, był szef sekcji ministerstwa spraw wewnętrznych, a potem także szef sekcji w zarządzie Ziem Wschodnich, ostatnio członek Komisji likwidacyjnej tegoż Zarządu, otrzymał nominację na wojewodę Wolyńskiego z siedzibą w Lucku.

ANGLO NIEMIECKI PLAN EKSPLOATACJI ROSJI SOWIECKIEJ.

W politycznych kołach francuskich wielkie wrażenie zrobiły rewelacje gazety „Matin’a” w kwestii porozumienia anglo-niemieckiego w celu ekonomicznego opanowania Rosji.

„Matin” dowiaduje się z doskonale poinformowanych źródeł, że zakulisowa polityka Anglii w stosunku do Rosji ma dwa podłoża: 1. niedopuszczenie za wszelką cenę odrodzenia silnej państwowości rosyjskiej, 2. dążenie do opanowania rosyjskich rynków zbytu dla towarów angielskich. Anglia nie jest jeszcze w stanie zapanować wszechwładnie nad ekonomicznym życiem Rosji, gdyż brak jej ludzi obywateli z rosyjskimi rynkami zbytu, językiem, wiarą i miejscowymi, a wszystko to znaleźć można w Niemczech. W rezultacie powstało porozumienie anglo-niemieckie, kosztem pewnych ustępstw na dole Niemiec w spornych kwestiach polskich doby obecnej.

Głównym warunkiem w urzeczywistnieniu planów angielskich była konieczność stworzenia w Rosji takiego rządu, któryby mógł utrzymać należyty porządek w państwie, a nie miałby jednak tyle władzy, żeby przeciwdziałać kolonizacji anglo-niemieckiej. Stąd diabeł to Anglia zaczęła popierać rozłam w partii komunistycznej, w kwestii udzielenia koncesji w Rosji, i wpływami swymi wzniecała stronnictwo Lenina, który jest zwolennikiem polityki centrum. Główną sprężyną tej zakulisowej roboty był Krasin.

Na zlecenie rządu angielskiego Krasin pertraktował w Berlinie z Fermanem, który jest przedstawicielem firmy Hugo Stines, i z Landauem — przedstawicielem firmy Siemens-Schukert, i w rezultacie zawarte zostało porozumienie handlowe niemiecko-sowieckie i analogiczna umowa anglo-sowiecka. Od tej chwili działalność przemysłowców angielskich i niemieckich w stosunkach do Rosji jest bezwzględnie skoordynowana.

„Matin” twierdzi, że grupy anglo-niemieckie w zamian za pomoc finansową i ekonomiczną postawiły Rosji warunki następujące:

Usunięcie od władzy Trockiego, Zinowiewa i Czeretina.

Stopniowa demobilizacja armii czerwonej.

Utworzenie policji przy pomocy sił zagranicznych.

W zamian za to działacze bolszewicy otrzymają prawo własności na majątki osobiste, wolność osobistą i prawo wyjazdu po za granicę Rosji.

W myśl tej umowy Anglia zobowiązuje się dostarczyć Rosji: przedmioty pierwszej potrzeby, opał, materiał dla kolei żelaznych. Niemcy dają siły techniczne i specjalistów.

Sfery wpływów obcych kapitałów w Rosji podzielono w ten sposób: Japonia obejmie Syberię i Daleki Wschód; Anglia — Rosję centralną; Niemcy — Rosję południową.

Działacze polityczni Francji dawno już podejrzewali istnienie potajemnej umowy anglo-niemieckiej, lecz obecnie rząd francuski może wystąpić już oficjalnie upominając się o długie zaciągnięte przez Rosję w ogólnej sumie 20 miliardów franków.

PARTYKULARYZM BAWARSKI.

„L’Eclair” pisze: Ostatnie wiadomości telegraficzne donoszą o zgromadzeniu bawarskich monarchistów w Monachium, na którym proklamowano konieczność odłączenia Bawarii od Prus i nawiązania przyjaznych stosunków z Francją.

Nie jest to pierwszy objaw ruchu separatystycznego. Berlin nie dementuje tych wiadomości, lecz stara się wykazać, że cały ruch jest sztucznym przez Francję wywołany.

Chociaż prasa pruska stara się pominąć milczeniem to, co odnosi się do bawarskiego ruchu separatystycznego, to jednak wszystko wykazuje na to, że ruch ten wzrasta się i nieopkoje Berlin.

Przywódca ludowej partii bawarskiej dr. Hein, korzystając z ogromnego zjazdu letników do alpejskich miejscowości Bawarii, rozwija silną agitację w prasie na rzecz ustanowienia granicy celnej między Bawarią a Prusami.

Demokratyczne dzienniki berlińskie rozpoczęły z tego powodu kampanię przeciw dr. Heinowi, oskarżając go o zdradę narodowej sprawy niemieckiej na korzyść Francji. Jasnym jest, że Berlin niepokoi się w najwyższym stopniu przesileniem w rządzie bawarskim i obawia się akcji, prowadzonej przez nieprzejadnanego wroga Prus, dr. Heima.

Oddawna już istnieje ferment w konserwatywnych kołach nietylko Bawarii lecz i Austrii.

Marzenia zrzucenia opieki pruskiej od Wiednia po Würzburg i Ren przez restaurację monarchii, nie datuje się od wczoraj. Idea ta istniała już przed wojną, lecz nie objawiała się tak silnie na zewnątrz. Wszy-

scy, którzy znali umysłowość bawarską, wroga zimnemu protestantyzmowi pśnacy, zdawali sobie z tego jasno sprawę. Lecz przed wojną Prusy silnie dzierżyły w swych rękach organizację i całą władzę. Płacili one swym akcjonariuszom dywidendy, które zmuszały ich do uległości. Kleśka Prus zmieniła ten stan rzeczy; rozważała niejako ręce wszystkim, którzy z musu do nich należeli. Zmiany, które nastąpiły po wojnie, upadek dynastji Habsburgów, której ostatni koronowany przedstawiciel nie cieszył się zbytnią sympatią nawet we własnym kraju, stały się bodźcem tajonych dotąd aspiracji w niektórych sferach Niemiec południowych. Coraz silniej zarysowuje się dążenie do zbliżenia do Francji bez udziału Berlina. Jest to obław godny zanotowania.

ZJAZD W HALLSTATT.

10 bm. zjechał się w Hallstatt prez. rep. czeskosłowackiej Masaryk z Hanischem. „Neue Fr. Presse” omawia we wstępnym artykule cele tego spotkania. Prezydenci Czechosłowacji i Austrii są ludźmi stojącymi ponad partiami i umiłowymi obywatelnie, bez zderzania czy uprzedzeń osądzić bieżące wypadki. Jest to — zdaniem „Neue Fr. Presse” — ogromnie szczęśliwy zbieg okoliczności, gdyż podczas spotkania mają być omówione sprawy wielkiej wagi i dotyczące żywotnych interesów obu republik. Bez wątpienia będzie poruszona kwestia habsburska i możliwość nowych zeskusów ze strony monarchistów w celu powołania na tron b. dynastji. Prezydenci nie pominią w swoich dyskusjach Małej Ententy; dla Austrii jednak która znajduje się w ciężkim położeniu, jedyną polityką zagraniczną, jest polityka gospodarcza, oparta na zupełnym zaufaniu sąsiadów, a nie wpłatywanie się w zawiłe problemy światowych tarć politycznych. Ostatnie wypadki w Czechosłowacji wzbudziły opinię w całej Austrii, która boleśnie dotykała szyskany stosowane do Niemców w Czechosłowacji. Prez. Masaryk zrozumie, że nie będzie to wdzieraniem się w wewnętrzne stosunki Czechosłowacji leżeli p. Hanisch poruszy sprawę wojsku, w jakim żyją obecnie Niemcy w Czechosłowacji, a który doprowadza do niezadowolonego, dla obu stron szkodliwego szowinizmu. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że los rodaków żywo obchodzi ludność Austrii ze wszelkie ich krzywdy odbiją się bolesnym echem w całym kraju.

Najważniejszym punktem dyskusji w Hallstatt będą sprawy finansowe i ekonomiczne. Czechosłowacka miała w Austrii poważnego konsumenta. Czasy, w których kupujący zabiegał o towary już minęły. Obecnie należy starać się o rynki zbytu. Finansowe bankructwo Austrii byłoby dla Czechosłowacji ciężkim prawie że niepowetowanym ciosem.

Austrija pragnie na ekonomicznej, pewnej podstawie oprzeć przyjaźielskie stosunki z sąsiadującą Czechosłowacją i to jest celem zjazdu w Hallstatt.

PREZYDENT HARDING UFA W SZCZĘŚLIWY WYNIK KONFERENCJI WASZYNGTONSKIEJ.

Prezydent Harding wygłosił ostatnio mowę, w której wyraził nadzieję, że konferencja waszyngtońska stworzy światu całemu nową erę pokoju i wolności. Zaznaczył on, że sytuacja międzynarodowa rokuje jaknajwiększe nadzieje i że uzdrowienie międzynarodowych stosunków, zapomocą zgodnego porozumienia, zdaje się być już bliskim.

Bardziej niż kiedykolwiek — oświadczył prezydent Harding — jesteśmy przekonani, że zamknięta wreszcie w świecie hasła wojenne, że akcja zbrojna ustanie, zanim zdoła ona zadać cios śmiertelny bytowi narodów. Wolny naród amerykański stworzy, z pomocą boską, wiekopomne dzieło, które zapewni światu trwały pokój, oparty na braterstwie i dobrej woli.

ANGLJA ZOSTAWIA GRECJI ZUPELNĄ SWOBODĘ DZIAŁANIA W AZJI Mniejszej.

„Eclair” donosi, że angielski ambasador w Atenach, lord Granville odbył długą konferencję z greckim ministrem spr. zagr. Baltazim, na której zakomunikował mu treść depeszy, otrzymanej od Lloyd George’a.

Pomimo tajemnicy, jaką depesza ta jest otoczona, dobrze poinformowane sfery w Atenach twierdzą, że omawia ona szczegółowo pogląd rządu angielskiego na akcję reacką w Małej Azji. Wielka Brytania — brzmiał podobno tekst depeszy — zostawia zupełnie wolną rękę Grecji w Azji Mniejszej, nie będzie stawiała żadnych przeszkód jej działaniu, nawet jeżeli rozciągnie się ono na zajęcie Konstantynopola przez armię grecką.

Odrodzenie Rumunii.

Kto oglądał Bukareszt dwa lata temu wstecz, pisze „Matin”, kto znał jego ubóstwo i niedostatki, ten ze zdziwieniem konstatuje dzisiaj zupełną zmianę w wewnętrznej organizacji tego miasta. Zmiana ta bez wątpienia bardzo korzystna, nadała stolicy zupełnie odmienny od dawnego charakter. Nastrój panuje na ogół wesół, ożywiony; wszędzie znać postęp, a co najważniejsza silny, ochotny pęd ku odrodzeniu daje się na każdym kroku zauważyć. Miasto przybrało wygląd strojny i elegancki; uszkodzenia nie rzucają się w oczy przechodniom, zdemolowane magazyny z powybijanymi swojego czasu przez Niemców szybami, przyprowadzono już do doskonałego stanu; poza tem nie widzi się jak dawniej brudnych i obdartych uniformów urzędników kolejowych i żołnierzy. Wszędzie panuje czystość, porządek nawet luksus. Komunikacja kolejowa jak najlepsza. Ceny towarów na ogół spadły, pomimo obniżenia się ustawicznego wartości lei. Moneta ta, która równała się przed wojną frankowi francuskiemu, przedstawiała już w r. 1919 tylko 40 proc. dawnej wartości, obecnie spadła poniżej 17 pr. tak, że 650 lei odpowiada 100 frankom. Przyczyną spadku waluty rumuńskiej, w przeciwieństwie do nie zaprzeczalnego odradzania się wewnętrznego Rumunii, zostały spowodowane dokonane przez rząd rumuński w Transylwanji i Bessarabji wymiana biletów austro-węgierskich i rubli na monetę własną, co zostało uskutečněnione na bardzo dogodnych dla obu tych prowincji warunkach, następnie poważną emisją nowych banknotów; prócz tego systematyczna spekulacja na kursie lei, odgrywa w tym wypadku poważną rolę.

Niemcy zaczynają zasypywać kraj ten swymi produktami żelaznymi, aptekarskimi etc. Austria meblami, które są prawie jedyne jakie tam spotkać można. Włosi zbywają tu swoje tkaniny. Towary francuskie ze względu na swój sztyk i wytwórczość dostępne są jedynie klasie zamożniejszej. Są to przeważnie towary galanteryjne, materiały jedwabne i tysiące drobniejszych kobiecej toalety, a więc: pończochy, kapelusze, suknie, wstążki, parasolki etc. Import wyrobów perfumeryjnych tak samo jak wina i innych alkoholi, jako przedmiotów zbytku, został wstrzymany. Automobilów dostarcza przeważnie Austria, częściowo firmy francuskie. Cała ta akcja handlowa miałyby szanse wielkiego rozwoju, gdyby kurs waluty rumuńskiej został uregulowany.

Francja potrzebując zboża i nafty rumuńskiej, powinna przede wszystkim z całą energią pracować nad zwyżką lei. Jak słychać, jest w projekcie założenie banku francusko-rumuńskiego. Inżynierowie, kupcy francuscy, którzy odnaleźli drogę do Rumunii, są tam bardzo życzliwie witani i przyjmowani. Daje się to łatwo zauważyć. Opinia publiczna i sfery rządzące odnoszą się z całą przychylnością do wszystkiego co francuskie. Minister spraw zagranicznych Take Jonescu, okazał się w tak w złych jak i dobrych momentach dziejowych, szczerym przyjacielem Francji.

Rząd rumuński stwarzając podwaliny małej ententy, starając się wyrównać różnice przekonań polsko-czeskich rozumiał bardzo dobrze znaczenie takiego ugrupowania politycznego. Małej entencie brakuje dziś jeszcze tylko współudziału Grecji.

Minister Take Jonescu, jak go opisuje korespondent „Matin’a”, jest człowiekiem niezwykle skromnym, uprzejmym, o inteligencji bystrej i ujmującym sposobie życia. Jest on prawnikiem i kończył wszystkie swe studia w Paryżu. Jeżeli chce się do niego udać, należy tylko wsiąść do bylejakiej dorożki i objaśnić krótko wożnicę: Take Jonescu. To wystarczy.

Minister Take Jonescu siedzi zazwyczaj w dużym pokoju bibliotecznym, założonym książkami i ozdobionym stylowymi bronzami. Na zapytania odpowiada uprzejmie:

„Moja opinia o sytuacji? Wszystko jest dobrze. Rumunia miała w tym roku urodzaj. Wprawdzie terytorjum dawnego królestwa zostało tylko w połowie obsiane, lecz na ogół zbiory są doskonałe. Będziemy mieli na eksport pewnych 50.000 wagonów zboża, a może i 80.000; część z tego zakupiła już Francja. Taksa eksportowa nafty jest nieco za wysoka, postaram się wpłynąć na ministerstwo finansów, aby ją zmniejszono”.

Take Jonescu ufa, że wzrost eksportu zmieni na lepszy obecny kurs waluty. O ile można więc przewidywać, kurs lei, po sprzedaniu zbiorów w październiku mógłby osiągnąć wartość 25—26 centimów.

Rumunia prowadzi obecnie bardzo śmiałą politykę wewnętrzną, a więc: podział znacznej części ziemi pomiędzy włościanów z wypłatą odszkodowania dawnym właścicielom, nowe podatki, podwyższenie cen marek pocztowych etc., etc. zostały wprowadzone w życie. Pomimo jednak wszystkich tych wysiłków fiskalnych, państwo potrzebuje jeszcze długiego okresu pracy i starań, by braki spowodowane wojną mogły być skutecznie usunięte.

Co do Rosji, Rumuni nie obawiają się ataku bolszewickiego. Możliwości tej wszakże nie wykluczają; równocześnie jednak zapatrują się na tę ewentualność z całym spokojem.

Na Wschodzie, zdaniem Take Jonescu, świeże zwycięstwo Greków zapewniło Rumunii spokój przy najmniej na dwa miesiące. Gdyby zaproponowano Rumunii wzięcie udziału w wojskowej okupacji Konstantynopola, przyjąłaby ona chętnie uczestnictwo, którego jednak sama nie może ofiarowywać. Uczestnicząc bowiem w ekspedycji przeciw Kemalowi, musiałaby Rumunia mieć zapewnione pewne korzyści.

„W rezultacie sytuacja pomyślna i konsolidacja małej ententy pewna; Francja powinna być zadowolona” — kończy Take Jonescu z uśmiechem.

A czyż równowaga bałkańska, nie jest nieodzownym warunkiem ustalenia się równowagi europejskiej?

Sprawa śląska pomiędzy Paryżem a Londynem.

(Pocztą lotniczą od specjalnego korespondenta „Gazety Warszawskiej“.)

Paryż, 4 sierpnia.

III.

(Francuska Rada ministrów z 22 lipca. — Nowa „demarche“ francuska w Berlinie. — Odpowiedź niemiecka i oświadczenie sir'a Milne Cheetham. — Analogiczne postępowanie Niemiec i Anglii. — Francja proponuje zwołanie Rady Naczelnej na 4 sierpnia. — Warunki francuskie. — Projekt Stuart-Visconti. — Chwiejność w Paryżu. — Krok posła Zamoyskiego.)

Dnia 22 lipca zbiera się w Paryżu Rada ministrów, na której p. Briand referuje stan sprawy śląskiej, oraz rokowań z Londynem. Rada ministrów postanowiła, że Francja będzie nadal obstawać przy swym dotychczasowym punkcie widzenia, a następnie nie czekając na decyzję Wielkiej Brytanii i Włoch, Francja na swoją rękę wysłać jedną dywizję na Śląsk. Tegoż wieczoru p. Barthelot zredagował instrukcję dla hr. de Saint-Anlaire'a, instrukcję, które p. Briand aprobował i zaraz potem wyjechał na krótki odpoczynek na wieś.

Nazajutrz, dnia 23 lipca, w myśl otrzymanych instrukcji pr. de Saint-Anlaire zawiadomił lorda Curzona o decyzjach Rządu francuskiego, przyczem dodał, że Rząd francuski już mianował swych przedstawicieli w Komisji Ekspertów.

Tegoż dnia rano p. Karol Lanvent odwiedził dra von Rosen'a i zażądał, aby odpowiedź na notę francuską z 16 lipca wręczona mu była jaknajprędzej; zapytał także p. Lanvent, czy Rząd niemiecki zobowiązuje się do „przedsięwzięcia wszystkich środków niezbędnych dla przewiezienia przez Niemcy jednej dywizji francuskiej na Śląsk“.

Już wieczorem, dnia 23 lipca, dr. von Rosen wręczył p. Lanvent'owi odpowiedź niemiecką. Jest to długi, kłamliwy dokument, w którym Rząd niemiecki w sposób obraźliwy wszystkiemu przeczy i wszystko kwestionuje, nawet ten fakt, że to Niemiec zamordował majora Montalegre'a. (A tymczasem dziś właśnie, 2 sierpnia, donoszą dzienniki, że morderca zaarrestowany został w Bytomiu, że nazywa się Joschke i że należy do jednej z tajnych organizacji niemieckich.)

Co do sprawy przewiezienia posiłków, to nota niemiecka głosiła, że „żądanie przewozu wojsk nie może być uczynione przez jedno tylko z trzech mocarstw w swym własnym imieniu, a tylko w imieniu wszystkich mocarstw, które zapewniają okupację Śląska Górnego“. Nota dodaje jeszcze, iż rząd niemiecki uważa, że „powiększenie liczby wojsk francuskich nie wpłynie bynajmniej uspokajająco na naprężoną sytuację...“

Dodać tu należy, że na kilka godzin przed wręczeniem p. Laurent'owi w Berlinie noty niemieckiej, sir Milne Cheetham złożył w Paryżu (23 lipca) na Quai d'Orsay urzędowe oświadczenie, iż według zdania Rządu angielskiego żadne wysłanie wojsk na Śląsk nie może być dokonane bez uprzedniej zgody trzech rządów sprzymierzonych.

„Temps“ (25 lipca) pisał z tego powodu nie bez goryczy: „Widzimy więc, że Anglia i Niemcy przeciwstawiają teraz francuskiej podobne argumenty i czynią Francji, prawie w tej samej godzinie, te same deklaracje“.

Nic dziwnego. „Neue Berliner Zeitung“ (25 lipca) pisała przecież: „Odpowiedź (niemiecka) w sprawie posiłków została zapewne wręczona po uprzednim

porozumieniu się z Anglią, z aprobatą angielskiego urzędu spraw zagranicznych. Jeżeli to przypuszczenie jest ścisłe, stalibyśmy wobec bardzo doniosłego faktu współpracy Niemiec z Anglią przeciwko francuskiej bucie, przeciwko francuskiemu zapędowi dominacji na kontynencie...“

Jasne jest, że Francja boleśnie była dotknięta w swej godności narodowej ową „współpracą angielsko-niemiecką“.

Dnia 24 lipca, w niedzielę, podczas nieobecności p. Briand'a, p. Filip Berthelot narodził się z prezydentem Millerand'em co do sposobu dalszego postępowania. P. Millerand był zdania, że należy stanowczo obstawać przy słusznych żądaniach francuskich. Zresztą już dnia poprzedniego prez. Millerand zapewnił posła Zamoyskiego, że Francja mocno i stanowczo będzie żądać sprawiedliwego wykonania traktatu.

Tegoż wieczoru (24 lipca) poszły odpowiednie instrukcje dla p. Saint-Anlaire'a, który nazajutrz oświadczył lordowi Curzon'owi, że Francja gotowa jest zgodzić się na to, aby Rada Naczelna zebrała się dnia 24 sierpnia, ale pod warunkiem, że rząd angielski zamianuje natychmiast swych przedstawicieli w Komisji Ekspertów, oraz zgodzi się na wysłanie posiłków na Śląsk.

Lord Curzon zgodził się na warunek pierwszy, ale co do drugiego, był niewzruszony, głosząc, że sprawa ta podlega Radzie Naczelnej. Oświadczył jednocześnie lord Curzon ambasadorowi francuskiemu, że wysłanie posiłków na Śląsk byłoby zupełnie zbyt późne, gdyby Francja zgodziła się na propozycję, jaką dnia 24 lipca nadesłali Konferencji ambasadorów sir Herold Stuart i pułk. Visconti.

Cóż to była za propozycja? Analogiczna do tej, jaką dnia 7 maja uczynił na posiedzeniu Konferencji ambasadorów lord Hardinge, a którą konferencja dnia 9 maja odrzuciła, oraz do tej, jaką z inspiracji „Foreign Office'u“ pułk. Percival i gen. de Marinis przedłożyli dnia 25 maja Konferencji ambasadorów, którą ją powtórnie odrzuciła.

Aby utrzymać ład na Śląsku, pułk. Percival i gen. de Marinis proponowali wówczas skoncentrować wszystkie wojska sprzymierzone w zagłębiu przemysłowym, oddać natychmiast Polsce tylko Rybnik i Pszczynę, a Niemcom resztę bez zagłębia, o którego losie zadecyduje się później.

Dziś ich następcy, sir Herold Stuart i pułk. Visconti o tyle zmienili swój plan, że według ich projektu wojska sprzymierzone zajmowałyby nie tylko zagłębie przemysłowe, ale także Opole, oraz wązki pas terytorjum, przez które idzie linja kolejowa Opole—Strzelce—Bytom.

Wysunięcie pomysłu Stuart-Visconti w podobnej chwili było szczególnie niebezpieczne. W pewnych kołach francuskich zaczęto poważnie zastanawiać się nad pytaniem, czy nie lepiej będzie przyjąć kompromisowe rozwiązanie tymczasowe angielsko-włoskie, niż upierać się przy swym dotychczasowym stanowisku, które sprawy nie posuwa naprzód. Kiedy inne czynnik francuskie czyniły uwagi, że przecież jest to niezgodne z traktatem, i że będzie to pokrzywdzeniem Polski, zwolennicy pomysłu Stuart-Visconti odpowiadali, że Rząd polski wcale nie jest nieprzejednany, że to tylko pewni polscy przedstawiciele zagranicą są nieustępliwi, ale Warszawa ich stanowiska nie podziela.

A na dowód, że tak jest, owi Kompromisowo na-

z programem (a więc w ostateczności z formą) powziętym z literatury lub sztuk plastycznych. A zatem znówu była zależna od czegoś, co istniało i było gotowe przed kompozycją muzyczną. Ekspresjonści poszli dalej. Wszelka zależność od czegośkolwiek jest wroga spontanicznemu wyrażaniu czy symbolizowaniu duchowych przeżyć. Tylko te ostatnie mogą być bezpośrednią dyrektywą i źródłem, treścią i formą równocześnie. Podkreślam: treścią i formą równocześnie, a przytem nie powtarzając się, gdy dawniej pewna forma czy pewne formy mogły się powtarzać. Trudno nie stwierdzić, że ekspresjonizmowi chodzi o uduchowanie sztuki i jej elementów, o intelektualizowanie twórczości. I jeśli impresjonizm nie stał zdala od zrealizowania wrażeń mających swe źródło w naturze, to ekspresjonizm pragnie być tem, co moglibyśmy nazwać realizmem psychologicznym za wszelką cenę. Można by to ogólnie określić, jako szukanie środków do bezpośredniego wypowiedzania się, nie skrepowanego żadną konwencją, przypominającą formuły tej lub innej estetyki, wypowiedzania się nieobiektywnego, wychodzącego poza sferę zmysłowych wrażeń, mających jakiegokolwiek realne kształty, które można określić i zdefiniować, określić pojęciowo.

Chodzi zatem tylko o dźwiękowy wyraz przeżyć, niezależny od czegośkolwiek jako wyraz czystej woli twórczej, gdyż „duch silniejszy od zmysłów“. Odmaterializowanie formy, zrealizowanie przeżyć ducha. Działanie „nieuświadomionej logiki“, jak twierdzi Schoenberg, bez formalnie istniejących związków tzw. przyczynowości pojęciowej. Stąd zarzucenie wszelkiej „jednolitości“ której wyrazem jest systematycznie zbudowana melodia, „temat“ i związki harmoniczne, oparte na jakimś, jakkolwiek systemie tonalnym, ale —

strojami Francuzi odczytywali „nieprzejednany“ telegram korespondenta holenderskiego dziennika „Nieuwe Rotterdamse Courant“ (23 lipca), który donosił: „Kierownicy Rządu warszawskiego mówią dziś wyraźnie, że woia mieć jakąkolwiek granicę, niż nie mieć żadnej. Przykazuje się tu mniej wagi do sposobu, jak Śląsk zostanie podzielony, a więcej zależy tu wszystkim na jaknajszyszym podziale“.

„Oto wynik długich i poważnych rozmów moich z takimi ludźmi, jak Witos, Skirmunt, Dąbski i inni“. Tak nasz rząd robi politykę. Liczymy się z tem, że ów korespondent „Nieuwe Rotterdamse Courant“ był agentem propagandy niemieckiej, ale czy wszystko wysłał z palca? Czyż nie powiedziano mu za wiele? A w takim razie nasi ministrowie — to dzieci rozbijające szczerę, których byle agent w kaj zwiąże!

Sytuacja była groźna: należało natychmiast interwenjować, a brak było czasu znosić się z Warszawą. I w takiej chwili poseł Rzeczypospolitej w Paryżu powziął decyzję, która chlubnie świadczy zarówno o jego zmyśle politycznym, jak i o jego odwadze cywilnej. Oto 25 lipca udał się na Quai d'Orsay, gdzie przyjął go dyrektor spraw politycznych, p. Peretti della Rocca. Poseł Zamoyski złożył wówczas p. Peretti'emu notę, w której oświadczał, że Rząd polski niemoże pod żadnym pozorem zgodzić się na połowiczne rozstrzygnięcie sprawy śląskiej w myśl projektu Stuart-Visconti. Jeśliby zaś, wbrew traktatowi i pomimo sprzeciwu Rządu polskiego, decyzja podobna zapadła, to Rząd polski odmówiłby zajęcia oddawanych mu powiatów rybnickiego i pszczyńskiego.

Powyższa „demarche“ naszego przedstawiciela wywołała w kołach urzędowych wrażenie niemałe. A czas był wielki, bo tego samego dnia wieczorem (z datą 26 lipca) „Temps“ poświęcił projektowi Stuart-Visconti swój artykuł wstępny, a choć się zarzekał, że mówi tylko w imieniu własnem, że wie, iż projekt ten ma dwie cechy ujemne — a mianowicie: wojskową (sily sprzymierzone byłyby w niemieckich kieszeniach) i polityczną (oderwanie Rybnika i Pszczyny od zagłębia zmienia w tem ostatniem stosunek głosów na niekorzyść Polski) — to przecież podkreślał „Temps“, iż propozycja Stuart-Visconti jest „korzystna“, albowiem „zmniejszyć obszar terytorjum okupowanego, to znaczy ulżyć zadaniom, jakie spadają na wojska sprzymierzone, a zatem zmniejszyć możliwość powstania“.

Artykuł powyższy był potwierdzeniem, że w pewnych kołach francuskich zastanawiano się poważnie nad tem, czy przez przyjęcie projektu Stuart-Visconti nie zakończy się sporu w sprawie posiłków, który to spór utknał na punkcie martwym. Dniem krytycznym był 25 lipca. Nazajutrz taktyka francuska zmienia się całkowicie.

Dodać tu muszę nawiasem, że zaraz po złożeniu swej noty, dnia 25 lipca, poseł Zamoyski poinformował Rząd o swym kroku i pobudkach, jakie go do natychmiastowego działania zmusiły. Prasa polska uderzyła na alarm z powodu projektu Stuart-Visconti, dopiero 21 lipca, kiedy w Paryżu główne niebezpieczeństwo już minęło. Dużo jeszcze wody upłynie pod mostami na Wiśle, zanim rząd nasz zrozumie rolę prasy i szybkiego informowania teje. Rada ministrów, na posiedzeniu z 28 lipca, krok posła Zamoyskiego całkowicie aprobowala, tak, że dnia 30 lipca mógł on po raz drugi oświadczyć na Quai d'Orsay (tym razem p. Briand'owi), że Polska w żadnym razie na ponowne rozwiązanie sprawy śląskiej się nie zgodzi, a w razie przyjęcia projektu Stuart-Visconti — odmówi zajęcia powiatów rybnickiego i pszczyńskiego. Kazimierz Smogorzewski.

badz co badz systemie.

Tym zasadom estetycznym — wszak możemy jeszcze posługiwać się tem słowem — odpowiadają nasze wrażenia przy słuchaniu muzyki tych kompozytorów, którzy albo są ekspresjonistami albo też ostoja na pograniczu między impresjonizmem a ekspresjonizmem. Wrażenia te są, jeśli chodzi o zewnętrzną stronę utworów jednakowe, bez względu na narodowość i in dywidualność kompozytorów, czy to są genialni twórcy lub wielkie talenty, czy też eksperymetujący nowinkarze, którzy nie mają innych środków do zwrócenia uwagi na siebie. Czy to będzie utwór Skrjabin, Prokofiewa lub Strawińskiego, czy Szymanowskiego lub Haby, Bartoka i Schoenberga, Berga albo Schreker, Debussy'ego, Ravela, lorda Bernersa, Busoni'ego, Scotta, Graingera itd. — mamy przed sobą zawsze manifesty kierunku, który wymaga zupełnie fundamentalnych zmian, zupełnie innego nastawienia psychicznego, gdy chodzi o odczuwanie i rozumienie (czy tak?) ich dzieł.

Nazwałem pierwiej utwory ekspresjonistyczne improwizacjami, w których nawet pozory „formy“ są zupełnie zarzucone. Co mieści się w obrębie tych improwizacji, mających zwykły wygląd szkieletowej, wykluczającej współdziałanie pracy czysto technicznej, która dotąd mogła nastąpić już po akcie twórczym? Zauważamy jakąś fluktuację bezmiaru psychicznego, objawy czegoś bezpojęciowego, ze sfery niecodziennej, czy urojonej, czy półświadomej, niejasnej czy mistycznej, nieskrystalizowanej jasno; chwilami zdaje nam się, że bierzemy udział w przebiegu eksperymentu okultystycznego lub patrzymy na świat oczami somnabulistycznymi, aby za chwilę być przeniesionymi do brutalnej rzeczywistości.

C. d. n.

PROF. DR. ADOLF CHYBIŃSKI

Z wspól zesnej muzyki.

(Ciag dalszy.)

Różne stopnie intensywności i jakości, ustawiczne kolizje i zawiąskania, mniej lub więcej jasne między nimi związki, na pół świadome, często pół-swiadome a nawet zupełnie nieświadome objawy życia duchowego, odległe stosunki psychiczne, równocześnie skrajnych przeciwieństw — oto gama psychologiczna ekspresjonizmu, dająca się tylko teoretycznie usystematyzować, w rzeczywistości zaś stroniąca od systematyki, jako — bądź co bądź szablonu i groźby formalnego konwencjonalizmu, zwalczanego przez ekspresjonistów z zaciętością ludzi nie uznających żadnych kompromisów. Jest to bądź co bądź rys bardzo znamieny i nie ujemny. Chodzi bowiem o sztukę, o czyn wielki nie połowiczny, o zwycięstwo zasadniczo przeciwnej tezy, opartej na tle intelektualnem, na uświadomieniu, nie na eksperymentowaniu, które może wypaść różnie. To poddawanie się nieokreślonemu biegowi przeżyć ustawicznie się zmieniających powoduje, że forma muzyczna nie jest czemś stałym ani unormowanym konturami, w obrębie których istnieją części pozostające z sobą w stosunku luźnej choćby symetrii i odpowiedniości. W pojęciu klasyków, i części romantyków forma była na ogół czemś stałym, co przyjmuje nową treść. Była to forma absolutnie muzyczna, wolna od zależności od jakiegokolwiek sztuki innej (nawet w pieśni). Neoromantycy i impresjonisci poddali formę muzyczną pod wpływ poezji i malarstwa. Forma muzyczna starała się być przynajmniej w pozornej zgodzie

GŁOSY PUBLICZNE.

Cavete cives.

Nawiązując do notatki zamieszczonej w kronice Nr. 344 pt. „Pasek tytoniu i cygarami” pozwalam sobie dodać jeszcze parę uwag:

Przedewszystkiem skonstatować należy, że u nas w Polsce przepisy i postanowienia z reguły nie są ani przestrzegane, ani respektowane. Trafikanci, skoro tylko pobiorą tytonie i cygara, skrzętnie zamykają sklepy na parę godzin, aby przez ten czas znaczną część towaru usunąć i ukryć, a następnie odstąpić swoim współwyznawcom do dalszej paskowej rozsprzedaży. Jest to po prostu skandal, że za artykuł monopolowy, jakim jest tytoń i cygara, u nas nie tylko jawne, ale poprostu głośno i hałaśliwie, na najpryncypialniejszych ulicach pobiera się dowolne ceny. Tam pomimo ustaw i rozporządzeń, normujących handel obcemi walutami, święci się wprost orgie, pomiatające temi ustawami i rozporządzeniami. Tam w sposób oszukańczy kupuje się i sprzedaje wszystko, waluty, dewizy, towary, frachty na najrozmaitsze artykuły, które dopiero są gdzieś w drodze a to wszystko podbija, cenę, wywołuje drożyznę, obniża kurs marki, podrywa zaufanie do Państwa, szerzy niezadowolenie i przygotowuje grunt pod agitację, wrogą Państwowości polskiej.

Przypominam, że istniał swego czasu przepis, aby bezwzględnie wszystkie towary, w oknach wystawowych umieszczone, były oznaczone ceną. — Przez parę dni wykonania tego przepisu pilnowano, bo zniwano do tego kupców pod grozą grzywny. Po paru dniach zaczęto się z pod tego zarządzenia wyłamywać, z początku nieśmiało, umieszczano tylko jeden jakiś artykuł bez oznaczenia ceny, a na interwencję, słyszało się usprawiedliwienie, że „ten towar potrzebował dopiero teraz nadejść”, że kalkulacja co do ceny nie jest przeprowadzona, bo spedytor nie przedłożył rachunku za koszt transportu, lub coś podobnego. Później tych towarów z nieoznaczonymi cenami było coraz więcej, a dziś z przepisu tego sobie nikt nic nie robi. Prym w wyłamywaniu się z pod przepisów, obowiązujących mających wszystkich, wiodą zawsze „ci sami”, tj. żydzi.

Idźmy dalej: Istnieje ustawa, że sklepy mają być otwarte od godziny 9-tej do 1-ej i od 3. do 7. popołudniu. Proszę się przejść już nie mówię ulicami Kazimierską, Gródecką, Żółkiewską i innemi, zamie szkafami przeważnie przez ludność żydowską, ale nawet ulicami w śródmieściu, jak np. Legionów, Akademicka, Batorego itp., a zobaczymy, że handle katolickie stosują się do przepisanych godzin tak co do otwarcia sklepów jak i ich zamykania, natomiast żydowskie otwierane bywają dużo wcześniej a zamykane z reguły po godzinie 7. wieczorem. Ale co najsmutniejsze, że organa, mające pilnować, by ustawy były przestrzegane, na te praktyki patrzą przez palce, a nawet bardzo często się zdarza, że na tej samej ulicy posterunkowy handel katolicki zanotuje za przetrzymanie otwartego sklepu o parę minut, a nie widzi lub nie chce widzieć, że żydowski sklep opóźnia się o całą godzinę z zamknięciem. To samo dzieje się ze szynkami, dla których nie istnieje wcale godzina policyjna, a jeśli ostatecznie drzwi frontowe się zamyka, wewnątrz ruch i pijatka odchodzą na dobre.

Istnieje zakaz sprowadzania z zagranicy pewnych artykułów zbytku. Nakłada się wysokie cła, lecz i tu znowu wszystko tylko na papierze, bo od czegoś „szmugiel” a więc interes, prowadzony przeważnie a może nawet tylko przez naszych neutralnych współobywateli.

To, że się znowu depce ustawy, że się Skarb Państwa poprostu okrada, to są rzeczy, z którymi przecież nikt się nie liczy, bo to polskie ustawy i polski skarb.

Patrząc na taką gospodarkę i na taką niedołężną administrację musi się popaść w zątpienie, czy jesteśmy już dojrzałymi do samostanowienia, czy w własnym domu pozwalamy napływom żywiłom, które się nie poczuwają do żadnych obowiązków, rozpanoszać się, kpić sobie z władzy, z praw, z ustaw, deprecjonować naszą walutę, sztucznie wywoływać i podtrzymywać drożyznę przez najrozmaitsze oszukańcze spekulacje, przez demoralizowanie całego prawie społeczeństwa.

Dziwić się tylko należy tej naszej bierności, że widząc ten stan rzeczy tolerujemy go, godzimy się z nim i niejako aprobujemy. Widzimy kretów, podkopujących gmach naszej państwowości i przypatrujemy się z całą obojętnością tej perfidnej robocie. Nie chcemy czy nie umiemy nad tem się zastanowić, że tyle najsłabszych krwi wylano w ciągu tylu lat niewoli na to by przygotować grunt pod budowę własnej państwowości, a teraz gdy marzenia pokoleń całych się wreszcie ziściły, z założonymi rękami patrzymy na to wściekle i zafatke niszczenie naszego niepodległego bytu. Czyż nie zdajemy sobie sprawy, że ciężko odpowiadamy przed przyszłymi pokoleniami, że nie potrafiliśmy utrzymać tej, takimi ciężkimi ofiarami okupionej niepodległości. I przeklinać nas będą nasi synowie i wnuki, gdy znowu im przyjdzie dźwigać kajdany niewoli i przyjdzie im się znowu krwawić, ale już chyba wtedy zupełnie nadaremnie. Bo jeśli teraz sprawiedliwość dziejowa oddała nam to, co nam obca przemoc zabrała, to trudno wyczekiwać znowu, by sprawiedliwość dziejowa dawała nam kiedyś w przyszłości to,

KINO LEW Dziś w sobotę dnia 13 bm. i w dni nast. wielki wzr. dram życiowy w 5 akt. firmy Gaumonta w Paryżu

Z-G-R-Z-Y-T-Y Ż-Y-C-I-A

Prawda wieczna niedoła życia. — Poezja cierpień i namietności, w odtworzeniu niezrównanego artysty RENE CRESTE. wykonawcy postaci Juuxa. n3662

cośmy sami, naszym niedołęstwem, obojętnością, brakiem poczucia praworządności i lekkomyślnością stracili i pogrzebali.

Czas ostateczny się ocknąć, zjednoczyć się do walki ze złem, które wszyscy widzimy, odczuwamy, na które wszyscy narzekamy. Czas walczyć z demoralizacją, która coraz szersze kręgi zatacza i jak rak toczy organizm społeczny. Nie wolno nam uprawiać strusiej polityki i nie chcąc widzieć grożącego niebezpieczeństwa. Zie, gdziekolwiek ono się pojawi, bez

względem na osoby, na stanowisko, religię i narodowość szkodnika, powinniśmy tępić z całą energią i bezwzględnością. Praw i ustaw musimy i sami przestrzegać i żądać, by i inni ich przestrzegali, organom władzy należy iść z pomocą i na rękę, a jeśli te organa swoich obowiązków nie dopełniają, tem bardziej należy je napiętnować i żądać przykładowego ukarania. Czas się wziąć do pracy, aby nie było zapóźno.

Cavete cives ne quid Respublica detrimenti capiat. W. S.

Z życia Polonji amerykańskiej.

Wrażenia i uwagi posła Stan. Głabińskiego.

W dalszym ciągu rozmowy z prezesem Głabińskim, Szan. interlokutor był łaskaw scharakteryzować stosunki, panujące wśród Polonji amerykańskiej.

Zagadnąm nasamprzód o życie polityczne:

— Wśród Polonji amerykańskiej — mówił prezes Głabiński — wytworzyły się w czasie wojny dwa odłamy, które dotąd istnieją.

Ogół społeczeństwa polskiego skupia się w licznych organizacjach narodowych, przedewszystkiem zaś w dwu skupieniach: a to w Związku narodowym polskim i Zjednoczeniu katolickim oraz w szeregu organizacji specjalnych, jak: Związek Polek, Sokół, Macierz Polska itd. Wszystkie te organizacje od czasu wojny mają wspólną naczelną reprezentację w Wydziale narodowym polskim.

Poza tą organizacją pozostaje t. zw. „Komitet obrony narodowej” oraz organizacja i prasa socjalistyczna, które w czasie wojny stały po stronie państw centralnych i były w otwartej walce, przeciwko organizacjom narodowym, zajmującym stanowisko antyniemieckie. Odtąd ten stosunkowo nieliczny, ale bardzo ruchliwy i hałaśliwy, ma kilka organów socjalistycznych za sobą i zorganizowaną bojówkę dla rozbiłania zgromadzeń narodowych.

Dziwna rzecz, że ze strony Naczelnego dowództwa przysłano jakieś odznaczenia właśnie owemu niespokojnemu Komitetowi obrony narodowej, jakby dla demonstracji, że Wydział narodowy polski, który organizował legion polsko-amerykański i armię Hallera,łożył i łoży dotychczas znaczne sumy na cele i wydawnictwa narodowe, nawet na utrzymanie sierót polskich na Syberji, z których 370 dzieci sprowadzono do Ameryki, że te właśnie organizacje narodowe nie mają uznania w Polsce.

Pod wpływem czynników krajowych i lokalnych obawiały się po zakończeniu wojny dążeń do uchylecia Wydziału narodowego polskiego, jakoby już niepotrzebnego wobec zakończenia wojny. Wobec tego jednak, że Wydział narodowy stanowi wspólną i naczelną organizację ze wszystkich zrzeszeń narodowych w Ameryce, mającą znaczenie w całym państwie i łagodzącą nieporozumienia i separatystyczne dążności, jakże z natury rzeczy muszą istnieć w organizacji tak różnorodnej i tak szerokiej — byłoby rzeczą bardzo ubolewającą godną, gdyby nastąpiło w tej organizacji jakiekolwiek rozluźnienie.

Ze strony socjalistycznej prowadzona jest w Ameryce bezwzględna agitacja przeciwko duchowieństwu polskiemu. Agitację tę uważać należy jako niebezpieczną dla naszych interesów narodowych w Ameryce. Jeżeli bowiem język polski świadomość narodowa polska przez kilka pokoleń utrzymały się w Ameryce wśród naszych wychodźców, jest to przedewszystkiem dziełem duchowieństwa polskiego. Całe życie wychodźstwa polskiego skupiało się i skupia się dotychczas około kościołów, szkół parafialnych i tzw. „sierocińców polskich” (rodzaj ochron i burz). Mamy w Ameryce 1000 kościołów polskich, w samym Chicago 52 kościoły i parafie, w Detroit 21 itd.

Obok kościoła znajduje się wszędzie wielka szkoła parafialna, wychowująca pod kierunkiem polskich zakonników kilkadziesiąt a często tysiąc i więcej dzieci polskich. W szkole polskiej mieści się zazwyczaj wielka sala dla zebrań polskich, w której schodzą się Polacy dla omawiania spraw publicznych i dla celów towarzyskich.

Przeciwko kościołom i szkołom polskim istnieje w Ameryce oddawna akcja ze strony biskupów irlandzkich, którzy niechętnie patrzą na polski separatyzm. Akcja ta przechodzi stopniowo także do amerykańskich ciał ustawodawczych, tak, że niektóre sejmy stanowe już uchwały wykluczenie języków obcych ze szkół powszechnych pod pozorem, że chodzi tu przedewszystkiem o znienawidzonych czasu wojny Niemców.

Dzieci polskie, niewychowane w szkołach parafialnych polskich, mówią wszędzie — jak to miałem sposobność się przekonać — tylko po angielsku. Już sama styczność z innymi dziećmi amerykańskimi sprawia, że dziecko polskie — o wiele łatwiej przychodzi mówić biegle w tym języku i że wstydzi się, jeśli nie zna języka angielskiego.

Zwalczanie przeto duchowieństwa polskiego, a temsamem i szkół parafialnych polskich ze strony pol-

skiej, schodzi się z akcją zwolenników wytworzenia jednolitego narodu amerykańskiego i zniszczenia wszelkich separatyzmów językowych w Ameryce. Gdyby zawczasu nie pomyślano w Ameryce o budowie świątyń i szkół polskich, nasza kolonia w Ameryce nie liczyłaby niewątpliwie dziś czterech milionów Polaków, ale zaledwie krocie tysięcy i nie odgrywałaby żadnej roli politycznej, gdyż nie miałaby ognisk, około których się skupia życie narodowe polskie i żyłaby w zupełnem rozproszeniu i zależności od amerykańskich chleboborców. Tak więc podkopanie duchowieństwa polskiego w Ameryce jest jednoznaczne z podkopaniem siły i wpływu Polonji w tym kraju.

— Czy stosunki w kraju silnie odbijają się na życiu emigracji?

— Owszem. Wychodźstwo nasze chwytła łapczywie każda wieść z Ojczyzny — odparł prezes Głabiński. — Niestety trzeba zaznaczyć, że z powodu braku stałego kontaktu z Polską, ułatwioną jest w Ameryce akcja żywiłców, starających się łowić ryby w mętnej wodzie. Na zgromadzeniach, urządzanych przez socjalistów, dowiedzieć się można rozmaitych hańb o „dra dzie kraju” arcybiskupa Teodorowicza, o wielkiej zasługach socjalistów około konstytucji polskiej, o „muskalofilstwie” żywiłców narodowych, o „spiskach” i „zamachach” poznańskich przeciwko całości kraju itp.

Konieczne się okazuje wytworzenie ściślejszej łączności z Polonią amerykańską, przedewszystkiem przez stałe ciągłe informowanie narodowej prasy amerykańskiej o całej działalności Seimu, komisjach sejmowych i o wszystkich ważnych wypadkach politycznych w kraju.

Tylko w ten sposób można utrzymać w Ameryce żywe zainteresowanie się wszystkim, co się dzieje w kraju, gdyż wiadomości polityczne dochodzą z kraju po kilku tygodniach i bardzo często nie mają już żadnej wartości aktualnej.

— Jeszcze o jedno śmiem trudzić pana prezesa: poproszę o parę uwag o życiu gospodarczym naszego wychodźstwa.

— W Ameryce objawia się dzisiaj — odparł poseł Głabiński — w wielu gałęziach przemysłu brak odbytu towarów i wskutek tego wielka ilość naszej ludności robotniczej skazana jest na brak zarobku, lub zadowolnie się musi znacznie mniejszymi zarobkami, niż pobierała dotychczas.

W czasie wojny płace robotnicze w Ameryce całę podniosły się bardzo wydatnie. Robotnik zwyczajny w fabrykach i kopalniach pobierał dziennie 4 i 5 dolarów, robotnik zaś fachowy 9 dolarów i więcej. Dziś płace te spadają do połowy i jeszcze niżej.

Jest to szczególnie dotkliwe dla robotników polskich, którzy w wielu fabrykach i kopalniach stanowili połowę i więcej wszystkich robotników. Zwiększałem np. w Chicago wielkie fabryki narzędzi i okładanych Cormicka, w Detroit, fabrykę samochodów Forda, największą na świecie — w obu tych fabrykach znalazłem przeszło połowę robotników polskich.

Niektórzy robotnicy, oddawna osiedli w Ameryce, żyją w dobrobycie, mają własne piękne domy, urządzone hygienicznie, np. w Filadelfji, mają nawet własne automobile.

Inni, żyjący ciągle myślą o powrocie do kraju, przesyłają swe oszczędności do Ojczyzny, ale na tej jednak przesyłce, wskutek ciągłego spadku marki polskiej i niesumienności przesyłających instytucji kredytowych, ponieśli niestety niezmierne straty. Są liczne wypadki, że po upływie półto a roku nie można się doczekać doręczenia przesyłki adresatom, czyli że 1000 dolarów, wysłanych do Ojczyzny w swoim czasie, kiedy kurs dolara wynosił 15 marek — po dwu latach przyniesie rodzinie posyłającego 15.000 mk. zamiast 2 milionów mk. według dzisiejszego kursu!

Z tej przyczyny w całej Ameryce Północnej jest wiele żalu do Polski ze strony zarówno tych Polaków, którzy przesłali dawno pieniądze rodzinom, jak i tych, którzy przesłali wyłącznie na cele państwa polskiego swoje oszczędności do depozytu w Polskiej Kasie Pożyczkowej, a pokwitowania doczekać się nie mogą.

Robotnicy polscy pragnęliby powrócić do kraju, są atoli i tacy, którzy już wrócili i doznali tu zawodu, przestrzegają więc listownie swych towarzyszy, aby nie przyjeżdżali do kraju i przedstawiają stosunki w Polsce w zbyt jaskrawych kolorach.

Konstytucja Państwa Polskiego.*

Praca powyższa jest jednym z pierwszych krytyczno porównawczych omówień nowej konstytucji polskiej; jest zaś równocześnie drugą o tym przedmiocie pracą tego samego autora, który już poprzednio, w ostatnim zeszycie „Przeglądu prawa i administracji” w mniej obszernej, bo tylko 1½ arkuszowej rozprawce Konstytucję omówił. Wybitny znawca i długoletni profesor prawa państwowego, czynny uczestnik ankiety konstytucyjnej Paderewskiego, która poprowadziła Sejm ustawodawczy w styczniu 1919 i opracowała najstaranniejszy pod względem kodyfikacyjnym projekt konstytucji, podaje we wstępie pracy krótką historię powstania Konstytucji, a następnie w ośmiu rozdziałach omawia kolejno jej systematykę, jej poszczególne rozdziały i wreszcie jej ogólny charakter i wartość. Z historycznego wstępu dowiadujemy się o jednym szczególe, dotąd szerszemu ogółowi nieznanym, mianowicie o tem, że rząd Paderewskiego przedłożył ankiecie jako substrat obrad trzy prywatne projekty konstytucji: jeden wzorowany na ustroju francuskim, drugi oparty na Konstytucji Stanów Zjednoczonych, trzeci wreszcie, nazywający Polskę „republiką ludową” i stąd przez autora w skróceniu zwany „ludowym”. — W rozdziale o systematyce zwraca autor słuszenie uwagę na to, że systematyka konstytucji z 17. marca 1921 oparta jest z małemi zmianami na systematyce projektu rządowego z listopada 1919, ta zaś na projekcie ankiety Paderewskiego. W rozdziale o „władzy zwierzchniej i jej źródle” krytykuje autor stylizację postanowienia konstytucji, że „władza zwierzchnia w Rzpltej polskiej należy do narodu”, wykazując niejasność wyrazu „zwierzchnia”, użytego na oznaczenie władzy „udzielnej” lub „suwerennej”, oraz niejasność wyrażenia „należy do narodu”, zamiast „pochodzi od narodu”; przyznaje jednak, że oba te wyrażenia były już w projekcie ankiety i w przedłożeniu rządowym.

W obszernym rozdziale o ustawodawstwie formuluje najpierw i uzasadnia autor swoje stanowisko jako zwolennik dwuizbowości, streszcza stanowisko, zajęte w tej sprawie przez wszystkie poszczególne projekty konstytucji, oraz przez polską literaturę konstytucyjną ostatniego dwulecia, następnie zaś omawia krytycznie kompetencję i skład Senatu, ustanowione w Konstytucji polskiej. Wykazuje niewłaściwość nomenklatury, nazywającej „Sejmem” tylko izbę niższą w przeciwieństwie do Senatu, oraz roztrząsa obszernie, na podstawie rozległego materiału porównawczego z wszystkich państw europejskich i amerykańskich, wzajemny stosunek kompetencyjny obu izb, podnosząc słuszenie, iż po rozmachu, z jakim kampania za senatem była prowadzona, nie spodziewał się ostatecznego zredukowania senatu do anormalnej roli pomocniczej, do której byłaby wystarczyła i straż praw, dobrze złożona. Omawiając zaś stopniowe zredukowanie kwalifikowanej większości, potrzebnej w Sejmie do po wtórnego przyjęcia ustaw, przez Senat odrzuconych, z 3/5 na 11/20, podnosi autor, że ze strony dobrze poinformowanej wyjaśniono mu tę zmianę obywateli przed przyszłym narodowoscjowym składem Senatu, na którym rzekomo reprezentacja niepolskiej ludności kresów wschodnich odbije się gorzej niż na Sejmie, — i konstatuje nie bez wytwornej ironji, że trudno mu

* Konstytucja Państwa polskiego, napisał Stanisław Starzyński. Archiwum Towarzystwa naukowego we Lwowie, Dział II, Tom II, zeszyt I. Lwów 1921 (str. 79-84).

L. HALEVY.

SKANDAL.

(Ciąg dalszy.)

Po tem postanowieniu zabrał się z całym spokojem do pracy. Trasa była wytyczona i szła przez stuletnie drzewa parku gdy o g. 6 stawił się na zamku.

Wróciwszy z przejażdżki zastał markiz swą córkę w tualacie wieczorowej, siedzącą uroczyście w wielkiej sali, którą otwierano wyłącznie na uroczyste okazje.

— Dla kogo i dlaczego taka parada? — spytał.

— Dlatego tatku — odrzekła swobodnie panna Marguerita — że zaprosiłam na obiad tego pana, który przybył tu dziś w sprawie kolei żelaznej.

— Żartujesz chyba?

— Ani trochę! Czyżby to było nie po myśli tatki? Zdawało mi się, że postępuję należycie, wszak przeszłego tygodnia zatrzymałam na obiad margrabiego de la Roche de Mont Brison, zastosowałam to samo do tego przybysza. Wszakże mi zawsze sam wpajasz zasady gościnności! — Rozwijała ten temat z niezmienną powagą.

Markiz zrezygnowany przytulił inżyniera z chłodną wyższością. O pół do siódmej pojdano do stołu.

Andrzej nie należał do tych uczonych, których zamówienie wiedzy wyklucza sztuki piękne. Pracując na politechnice, równie jak w szkole dróg i mostów w sposób wyszczególniający się i dzielny nabył chok tego znanstwo literatury, zachwyt dla malarstwa i rzeźby a namietność do muzyki. Nie naśladował również niekulturalnych nawyczek wielkich uczonych epoki, którzy chcą zaznaczyć inteligencję duchową, przedstawiając ciało swoje w łachmanach. Nie można go było nazwać — ślicznym chłopcem — a to

pojąć, jak mogli autorowie konstytucji, żywiąc tak daleko idące obawy co do przyszłego Senatu, taki właśnie a nie inny skład dla tego Senatu obmyśleć. — Podobnie krytycznie i porównawczo na tle wszystkich dotychczasowych projektów, oraz na tle konstytucji innych państw europejskich i amerykańskich, roztrząsa autor skład Senatu, formułując zarazem pozytywnie swoje pod tym względem zapatrywania. Omawia również nietykalność poselską, „incompatibilitates”, sprawdzanie wyborów, wreszcie prawo zwoływania i rozwiązywania sejmów.

W rozdziale o Prezydencie Rzpltej i o Ministrach rozpatruje autor krytycznie i porównawczo kompetencję Prezydenta (ganiąc bezwarunkowe wykluczenie go od naczelnego dowództwa), sposób wyboru prezydenta, sprawę zastępstwa prezydenta i jego odpowiedzialności, wreszcie sprawę odpowiedzialności ministrów. W rozdziale o ustroju władz streszcza autor postanowienia Konstytucji o władzy administracyjnej, wykazując zarazem różnicę między prawem stanowiskiem i kompetencją przyszłego prezydenta Rzpltej i dzisiejszym stanowiskiem Naczelnika Państwa na podstawie uchwały sejmowej z 20/2. 1919. W rozdziale o prawach i obowiązkach obywateli, streszcza autor najwa żniejsze przepisy V. rozdziału Konstytucji, podnosząc z uznaniem wykluczenie obywatelstwa mieszanego, wysunięcie na pierwszy plan obowiązków obywatelskich przed prawami, unikając błędów pierwszych konstytucji francuskich, które chciały kodyfikować wszelkie cnoty i zasady moralno-obyczajowe, trafne sformułowanie obowiązku wynagrodzenia szkód, rządowych przez organa państwowe, a wreszcie stanowisko Konstytucji wobec Kościoła katolickiego i wobec nauki religij w szkołach, natomiast zaś krytykując zbyt szczegółowe i nie całkiem udane określenie zasad t. zw. ustawodawstwa społecznego. W rozdziale o „Zmianie konstytucji” porównywa autor postanowienia konstytucji w jej zmianie i rewizji z postanowieniami szwajcarskimi, amerykańskimi i belgijskimi oraz z dzisiejszą konstytucją austriacką, niemiecką i czechosłowacką. — Wreszcie w „Uwagach końcowych” podnosi autor dodatnie znaczenie samego faktu uchwalenia konstytucji i wyjścia ze stanu bezkonstytucyjnego, ale zarazem podkreśla słabe jej strony wynikłe stąd, że była dziełem walki i kompromisów, w których każde ustępstwo na rzecz ładu i porządku trzeba było okupywać nowymi ustępstwami na rzecz skrajnego demokracji, republikańizmu i parlamentaryzmu.

Do rozprawy dołączony jest całkowity tekst konstytucji. Niestety ponieważ rozprawa była pisana i drukowana przed opóźnionem o parę miesięcy urzędowym ogłoszeniem konstytucji w „Dzienniku ustaw”, przeto autor był zmuszony oprzeć się na wydaniach nieoficjalnych, a przedewszystkiem na najlepszym z nich, a jednak nie wolnym od całego szeregu błędów, wydaniu „Rzeczypospolitej”. Ogłoszony obecnie i każdemu dostępny tekst urzędowy umożliwia każdemu czytelnikowi porównanie obu tekstów i sprostowanie różnic.

Z. P.

G. alfy ni mieckie na G. Śląsku.

Bytom. (EE.) Nocy dzisiejszej Niemcy podpalili kilka miejscowości w okolicy Wleszowa, oraz lasy miejskie koło Katowic. Słosstruplerzy salwami rewolwerowem uniemożliwiali akcję ratowniczą. Pożar przybrał olbrzymie rozmiary i szerzy się dalej na południu w kierunku powiatu pszczyńskiego. Są też ofiary w ludziach.

Bytom. (PAT.) W dniu wczorajszym urządzili bojówki niemieckie 8 napadów na Polaków. Napadnięci w tem także i kobiety, zostali pobici do krwi i obrabowani z gotowizny i dokumentów. Zorganizowane napady na Polaków bojówek niemieckich rozpoczęły się w poniedziałek. Pobitych jest przeszło 20 osób. Bandom niemieckim pomaga policja, która zamiast udzielić pomocy napadniętym, aresztuje ich i odprowadza na posterunki policyjne, gdzie policjanci znęcają się nad nimi. W dniu wczorajszym ze strony polskiej wystosowano ponownie ostry protest do władz koalicyjnych przeciwko tym napadom i zażądano opieki wojsk koalicyjnych, skoro policja jest niewystarczająca. Komendant angielski odpowiedział, że utrzymanie bezpieczeństwa publicznego w mieście należy do policji, a jeżeli ta jest niedostateczną należy ją powiększyć, wojsk zaś do tego celu użyć nie można. Wobec tego Polacy oświadczyli władzom koalicyjnym, że zmuszeni będą przystąpić do samoobrony wobec tego, że do policji zaufania mieć nie mogą.

Bytom. (PAT.) Prasa niemiecka pomimo zaprzeczenia ze strony polskiej rozsiwja dalej fałszywe wiadomości o tem, że gen. Haller odbył w ostatnich dniach inspekcję wojsk polskich na pograniczu Górnego Śląska.

Bytom. (PAT.) Wczoraj popołudniu odbyła się tu konferencja przedstawicieli ludności polskiej i niemieckiej na G. Śląsku. Przedmiotem konferencji była sprawa utrzymania spokoju i porządku w obecnej chwili rozstrzygającej. Postanowiono wydać do ludności odezwę, nawołującą ją do spokoju. Odezwa zostanie zatwierdzona na ponownej konferencji, która się zbierze we wtorek w Katowicach. W konferencji tej wezmą udział także przedstawiciele partii politycznych i związków zawodowych.

WYBUCH PROCHOWNI NA KOPALNI „SIERSZA”

Kraków. (PAT.) „Ill. Kurjer Codzienny” donosi, że Trzebinii między 5 a 6 wieczorem nastąpił wybuch prochowni na kopalni „Siersza”. O ofiarach w ludziach do tej pory nie wiadomo. Straty materialne bardzo znaczne, gdyż uszkodzone zostały kotły. Las, w którym położona była prochownia zajął się od wybuchu.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Dentysta Dr. LATEINER

powrócił. Ordynuje Kopernika 7. n3508

jest poważnym atutem. Wymuskany, ufrizowany łalusz, chodzący prościutko w nieposzlakowanej modności swego garnituru może stanowić ideał półświatka, ale bywa zawsze usterką prawdziwego towarzystwa.

Andrzej był elegancki bez przesady. Słuszny, szczupły, o wyrazie szczerym i energicznym. Wzrok jego wyrażał zawsze pracę myśli a usta zdawały się obce banalnym frazesom.

Nie bogaty, ale zasobny o tyle, aby mieć wszystko czego trzeba aby dostatnio żyć w Paryżu, usilną pracą powiększał rok rocznie dochody i żył w kole wypróbowanych przyjaciół. Śród grupy artystów przedstawiał żywioł naukowy a korzystał wzajem z wpływu sztuki, która rozszerzała horyzonty jego pojęć. W rozmowie błyszczał inteligencją, co przy cieleście zwróciło zaraz uwagę i uznanie starego markiza.

Rozmawiano o wszystkim po trosze, omiając starannie politykę i sprawy kolei żelaznej, gdy przypadkiem padło nazwisko Mozarta.

Okazało się, że to ulubiony kompozytor markiza, który wyznał otwarcie kult swój specjalny dla autora „Don Juana”. Andrzej przyznał się do tej samej słabości. Lody więc pękły. Rewolucja francuska nie zmieniła niczego w zasadach muzyki i markiz z inżynierem znaleźli watek porozumienia.

Ton konwersacji podniósł się. Andrzej wykazał świetną wymowę. Wygłosił oryginalny rozbiór „Wesela Figara”, który zachwycił markiza a zdumiał pannę Margueritę; nie przypuszczała, aby ktoś w kwestji sztuki mógł się wyrażać z taką werwą i dowcipem. Andrzej co prawda starał się okazać interesującym a oczy panny uważnie wpatrzone w niego podtrzymywały natchnienie.

Po obiedzie zdjęto z półki biblioteki filka partycji Mozarta, Marguerita jako doskonała pianistka zaczęła przegrywać omawiane utwory. Andrzej ośmielił się robić uwagi co do tempa czasem przyspieszonego, lub

nadto wolnego. Jedną z nich dostarczyła tematu do rozmowy we dwójkę, którą zakończyli ku obopólnemu zadowoleniu.

Około 10 Andrzej powstał aby odejść. Markiz podziękował mu za przyjęcie zaproszenia i chciał zaraz oznaczyć dzień następnej bytności. Andrzej wyminił się grzecznie, dowodząc, że ponieważ oczekują go w Paryżu, musi natychmiast zająć się przygotowaniem do drogi.

Pożegnanie było serdeczne. O trasie kolei żelaznej ani o wywiastczeniu terenów w dalszym ciągu mowy nie było.

IV.

Podczas tego plenipotent dóbr pan Bernard, który umiał żyć i to dobrze żyć zaprosił geometrę Germaina na wyborowy obiad, przy którym wystąpiły najstarsze wina piwnic zamkowych. Jak długo jedli i pili nie mało było ich harmonii, ale po zaspokoieniu apetytów wybuchła tragedia.

Lokcie sparte na stole, dym cygar wznoszący się pod sufit, tabakierka pana Bernarda wyziewająca upojny zapach, wywołały wzajemne zaufanie i rozmowę, a tu — wszystko przepadło!

— Panie kochany, — zawołał pan Germain — nie nie dorówna dobremu obiadowi po dniu użytecznej spędzonym. Piękne jest życie, jeśli żołądek i sumienie mogą wieczorem w równej mierze odczuć spełnienie-obowiązków.

— W zupełności podziwiam pańskie zdanie. Ja, który od lat czterdziestu trzech służę u mojego pana...

— Co za pana? O kim pan mówisz?

— O moim panu, markizie de Valmenier.

— Wszak jesteś pan oficjalistą zamkowym a o ile sądzić, nie jesteś zaliczony do personalu służby?

— Przypuszczam pana, jestem pierwszym sługą pana markiza i dumny jestem z tego!

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 13 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 13 bm. „Rigoletto”, opera Verdiego. Gościenny występ Dawida Jarosławskiego i Franciszka Bedewicza.

Niedziela 14 bm. „Czar manduru”.

Poniedziałek 15 bm. „Rigoletto”.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Gościinne występy K. Adwentowicza.

W sobotę 13 bm. (poraz drugi) „Panna Julia”, dramat w 3 aktach Strindberga.

APOLLO. „Dama ze słonecznikami”, dramat w 6 aktach z Lucy Dorraine w roli głównej.

— W rocznicę ciężkich a chwalebnych walk 240 pp. Małopolskiej Armii Ochotniczej z nawałą bolszewicką w obronie kresów, odbędzie się dnia 16 sierpnia b. r. o godz. 8 rano w kościele katedralnym nabożeństwo. Po nabożeństwie wspólnie odwiedzenie poległych ochotników na cmentarzu Obrońców Lwowa. Zaprasza się wszystkich b. towarzyszy broni i ich rodziny do jak najliczniejszego udziału w uroczystości.

— Z Sokola-Macierzy. Na podstawie uchwały Wydziału z dn. 6 sierpnia br. zwołuje się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 31 sierpnia 1921 o g. 6 popołudniu do sali wielkiej Sokola-Macierzy przy ul. Zimorowicza 8. Na porządku dziennym: 1. Sprawa zaciągnięcia pożyczek hipotecznych celem odbudowy gmachów, marzędzy gimnastycznych, boiska i wieżdzalni dla uruchomienia oddziałów sokolich; 2. Sprawa zlotu w r. 1922; 3. Wnioski Wydziału i członków. W razie braku statutowego kompletu odbędzie się następnie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godz. 7 wiecz. w tym samym miejscu i z tym samym porządkiem dziennym bez względu na komplet. Wobec bardzo doniosłych spraw wzywa się wszystkich członków do liczego jawienia się. Za Wydział: dr. J. Borowiec prezes, T. Nowakowski z. sekretarza.

— Przeprowadzka policji. Jak wiadomo, z dniem 15 bm. służba bezpieczeństwa przechodzi na policję państwową. Komenda tegoż działu znajdować się będzie przy ul. Jachowicza i tam też przeniesiono wczoraj meble dawnego czwartego departamentu policji z ul. Braterowskiej bocznej. Natomiast biuro paszportowe i biuro dla uchodźców z ul. św. Anny nr. 7 do głównego gmachu Dyrekcji policji. W ręku Dyrekcji policji pozostaną sprawy paszportowe, prasowe, o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, cenzura, teatry i widowiska, orzeczenia karno-administracyjne i ogólny nadzór nad bezpieczeństwem. Dyrektor dr. Reinländer pozostaje na swym dotychczasowym stanowisku.

— Puzappowskie interesy. Śledztwo w sprawie afery oszukańczej Puzappu dostarczyło dotychczas takiego stosu aktów, że trzeba użyć tegiej furii, gdyby się chciało przetransportować je na inne miejsce. W aktach tych znajdzie prokurator setki sposobów oszukańczych, malwersacji, na jakie puszczał się Jonas et consortes, aby kosztem Skarbu i szerokiej publiczności zaokrąglić swe milionowe fortuny. Ot np. puzappowcy robili taki interes: wóluja pierwszego lepszego

żydka i sprzedają mu tysiąc kg. pewnego artykułu, który w owym czasie we Lwowie zupełnie zniknął, po 125 mk. za 1 kg. Żyd widząc, że robi dobry interes, bez wahania płaci żadaną kwotę, i oto następuje spisanie protokołu i kwitu. Puzappowcy używali jednak specjalnej tabliczki mnożenia, bo 1000 kg. po 125 mk. dawało iloczyn 12500 i tyle wpłynęło do kasy. Takich wypracowań matematycznych znajduje się w aktach dużo i dziś nie wiadomo, czy to pomyłka, czy rozmyślne oszustwo, ale faktem jest, że Skarb stracił, a ktoś zrobił niezły interes.

— Pasek starzyzna. W czasach ogólnej drożyzny wyrósł we Lwowie jak grzyby po deszczu rozmaite sklepy ze starzyzną pod inną lub więcej frapującymi godłami. Niektórzy właściciele lub właścicielki takich interesów, dla zaznaczenia swej solidności i stałości, wypisują ceny na poszczególnych przedmiotach, aby kupującego nie wprowadzić w ambaras. I oto na pewnej wystawie można oglądać stary kapelusz słomiany kształtu „Panama”, w cenie 10 000 mk. Zdaje się, że tej ceny powstydziliby się nawet handlarz, gdyby miał na sprzedaż kapelusz w którym Napoleon przedstawił się po raz pierwszy Józefinie. Oglądać można na takich wystawach schodzone pantofelki damskie po 3—4000 mk. i inne przedmioty, których wartość nie pozostaje w żadnym stosunku do ceny. Nie wiadomo, czy właściciele takich interesów, czy też ludzie dający rzeczy w komis, kupią sobie z publiczności. A jednak nie brak naiwnych, kiely takie sklepy mogą istnieć i jak słysząc właściciele ich robią dobre interesy.

Hurtownię Kolonialną, Kupiectwa Polskiego

stworzyć zamierza we Lwowie

POLSKI BANK HANDLOWY

Stworzenie tego rodzaju instytucji jest niewątpliwie sprawą pierwszorzędnej wagi dla całego kupiectwa polskiego, gdyż przyczynia się niewątpliwie do odrodzenia naszego handlu. Akcja ta zatem Polskiego Banku Handlowego powinna zainteresować wszystkich kupców polskich we Lwowie, a przedewszystkiem kupców z działu kolonialnego, delikatesów i działów pokrewnych. Zgromadzenia konstituujące odbędzie się 18 b. m. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu banku ul. Halicka 1. 19. 3651

⊙ Oficerowie niemieccy przeciw procesowi lipskiemu. Prez. Rzeszy niemieckiej otrzymał pismo Ligi b. oficerów, zaopatrzone w 100.000 podpisów. Żądają oni, by Ententa ze swej strony wszczęła dochodzenia przeciw winowajcom wojny i jej okrucieństw i aby do tego czasu wstrzymano dalszy bieg procesu lipskiego.

⊙ I we Francji płoną lasy! Codziennie prasa francuska donosi o pożarach lasów. Ostatnie „Echo de Paris” znów zawiadamia o spłonieciu 400 hektarów.

⊙ Kokainizm szerzy się we Francji. Kokainizm, który tak się rozpowszechnił w Rosji w czasie bolszewizmu, rozszerza się też ogromnie we Francji. Policja paryska aresztowała już cały szereg osobników, sprzedających kokainę w turekch. Odbiorcami były przeważnie młode kobiety.

Kraków. (PAT) Jak podają dzienniki, wczoraj wieś Radziszów pod Skawiną stanęła w płomieniach. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry lokomotywy. Wedle dotychczasowych informacji spaliło się 50 zabudowań wraz z inwentarzem żywym. Do wieczora pożaru nie stłumiono.

Rząd kowieński organizuje oddziały partyzanckie.

Wilno. (EE.) Bandy litewskie pod dowództwem naczelnika policji z Szyrwint napadły na wieś położoną w pasie neutralnym. 1 włościanina zabito, 5 uprowadzono. Rząd kowieński organizuje oddziały partyzanckie, uzbrojone w granaty ręczne, mitraljezy, a nawet działa, zaopatrzone dostatecznie w amunicję.

Dochody z monopolu we Włoszech.

Rzym. (PAT.) Komunikat urzędowy ministerstwa skarbu podaje wysokość sum uzyskanych przez włoskie władze skarbowe z różnych monopolu. Z zestawienia wynika, że monopol te dały ogółem sumę 2,740.000.000 lirów, tj. 915.000.000 lirów więcej aniżeli w poprzednim roku finansowym. Monopol tytoniowy dał 2435 i pół miliona lirów, monopol solny 133 i pół miliona lirów czyli wyższe o 7 i pół miliona lirów w porównaniu z rokiem ubiegłym, sprzedaż kart do gry przyniosła 8.000.000 lirów czyli o 1½ miliona więcej niż w roku ubiegłym, sprzedaż zapalek przyniosła zwyż 137 i pół miliona czyli zwyżkę 50 i pół miliona w porównaniu z rokiem ubiegłym.

PIERWSZY OKRĘT HANDLOWY WŁOSKI W GDAŃSKU.

Gdańsk. (PAT) Z końcem zeszłego miesiąca przybył do Gdańska pierwszy włoski okręt handlowy „Rosalia” wiozący dla Polski aeroplany i rozmaite towary. W powitanie wzięli udział przedstawiciele władz włoskich, polskich i gdańskich. Mowę powitalną wygłosił w imieniu posła włoskiego w Warszawie p. Tomasińskiego, radca handlowy Dr. Antonio Meaosti Corvi, konsul włoski w Gdańsku oraz kapitan okrętu.

Ryga. (EE.) Wybory do parlamentu łotewskiego odbędą się prawdopodobnie w grudniu. Obejmą one również sporne terytorium powiatu iluksztańskiego, którego oddania domaga się Polska. 15 bm. minister Meierowicz wyjeżdża aeroplanem na otwarcie wystawy (targ) w Królewcu. W drodze powrotnej wstąpi do Kowna i odbędzie konferencję z Puryckiem.

Warszawa. (PAT.) W dniach 18 i 20 bm. rozpoczynają się w Ministerstwie przemysłu i handlu posiedzenia Rady naftowej.

Kraków. (PAT) Dzienniki notują, że w dniu wczorajszym temperatura w cieniu w południe wynosiła 40 st. Cels. przyczem panował gorący wiatr.

Nekrologia.

†
Z Metzgerów
Marja Helena Reinoldowa
żona em. ofiejała sąd. we Lwowie
zmarła w Glinianach po długich cierpieniach opatrzonej na św. Sakramentami dnia 6 sierpnia 1921 w 63 roku życia.
Pogrzeb odbył się w Glinianach dnia 7 sierpnia 1921 r. 3644

CENY OGŁOSZEŃ:
Miejscowych i z miejscowych za 1 wiersz nonp. w ogłoszeniach 12 Mk.,
Za 1 wiersz w nadesł., nekrolog 35 Mk.
Za 1 wiersz na 1-szej stronie 120 Mk.
Za 1 wiersz w kronice 70 Mk.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:
Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannem wydaniu o 50% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Willa z półmorgowym ogrodem warzywnym i sadem w pobliżu kolei w Tłumaczu zaraz do sprzedania. Blizsza wiadomość w Powiatowej Kasie Oszczędności w Tłumaczu. 3640

Fajeton za 90.000 Mkp.

na sprzedaż u Wnogo SZPONDROWSKIEGO ulica Sadownicka 67 do oglądania codziennie. 3623

Kupię kredens używany w dobrym stanie. Oferty pod „Kredens” do Administracji Słowa. 3601

Kupię domek z ogrodem w pobliżu tramwaju. Zgłoszenia Biuro ogłoszeń, Krzywa 2. 3616

Lokomobile różnych wielkości motory gazowe, ropowe benzynowe poleca „Pilot” Lwów, Bato-rego 4. 3552

Za wagon pszenicy do siewu Ostki dam garnitur młotarniany w stanie używalnym kociół 10 H. P., młotarnia 60'. Dr. Liebman Borszczów. 3664

Sprzedam tylko Polakowi sto sztuk syndykowanych akcji „Siersza elektryczna” z prawem poboru nowej emisji 20 prc. poniżej kursu giełdowego. Zgłoszenia do administracji pod „Lokata”. 3663

Z Ameryki powracającym rodakom sprzedam w miasteczku Swirz powiat Przemyski realność frontową do rynku ze sadem owocowym, z prawem odzyskania wojennego, nadająca się na sklepy i pasiekę. Info. macji udziela: Biuro informacyjne Włocławek, Skrytka Nr. 74. Kujewy. 3646

Sprzedam Willę ze stajnią 960 sążni ogrodu w Brzuchowicach Polakowi. Lewandówka B. Głowa 3643

Kamienie mińskie, Walce, Kasprzy, Pytle, Elewatory dostarcza bezzwłocznie „Pilot” Lwów, Bato-rego 4. 3410

MIESZKANIA.

Zamienie 1 pokój z elektr. oświetleniem i centralnem ogrzewaniem w śródmieściu na mieszkanie z 2 pokojami z łazienką i kuchnią lub jedną z tych ubikacji za odpowiednim wyrównaniem. Zgłoszenia do Administracji pod „K.” 3591

Dam swoje wynagrodzenie za 1, 2 lub 3 pokoje z kuchnią w śródmieściu. Zgłoszenia Mochackiego 26 mieszkania 20. Sokółowska. 3617

POSADY POSZUKIWANE.

Osoba inteligentna, znająca gruntownie gospodarstwo wiejskie przyjmie posadę gospodyni na plebanii. Zgłosz.: Biuro ogłoszeń Krzywa 2. 3615

Wdowa egz. pielęgniarka poszukuje posady zarząd, opieki nad chorymi, zajmie się dziećmi, rozumie kuchnię. Zgłoszenia: Wałowa 27, dozorowa wskaże. 3631

WOLNE POSADY.

Stenotypistka

stenografująca biegle po polsku zostanie natychmiast przyjęta. „Spotem” Trzeciego Maja 19. 3595

Poszukuje się do protokolowania obrad podczas konferencji w dniach od 21-go do 24-go sierpnia we Lwowie.

dwóch zdolnych stenografów

Wynagrodzenie wysokie. Zgłoszenia przyjmuje codziennie **Krajowe Two. Naftowe Lwów — Akademicka 5.** między godziną 6-tą a 7-mą wieczorem. 3613

MAŁŻENSTWA.

Starszy inteligentny wdowiec b. właśc. dóbr, mający 9-cioletniego synka i skromne wymagania, ożeni się z osobą wyżej 40 lat, bezwzględnie dobrą i inteligentną, posiadającą chociażby skromną posiadłość ziemską. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności J. Korczak w Zwierniku p. Pilzno. Listy polecane. 3653

RÓŻNE DONIESIENIA.

Zamienie dwie kamienice przy ulicy Zyblikiewicza z komfortem za majątek ziemski z budynkami ewentualnie dopłace. Stanisław Kulikowski Lwów, Teatynska 7. 3618

Kto pożycz 900.000 na niezadłużoną kamienicę dopuszczając go na współnika do znakomitego interesu. Chrzanowski, Zimorowicza 6: 3654

Parcelacje dóbr przeprowadza najszybciej biuro inż. Zielińskiego i Jakubowskiego w Jaśle. Dostarcza parcelantów, zajmując się kupnem i sprzedażą, poszukuje folwarków dla kilku grup parcelantów. Zgłoszenia: Lwów, Teatynska 29. II. u inż. Jakubowskiego. 3649

POLSKI BANK HANDLOWY

postanowił stworzyć wspólnie z Hurtownią Związkową w Poznaniu:

Hurtownię Kolonialną Kupiectwa polskiego we Lwowie

z kapitałem zakładowym 30.000.000.— Mp.

Zgromadzenie konstituujące odbędzie się we Lwowie we czwartek dnia 18 sierpnia br. o godzinie 6:30 wieczorem w lokalu Banku przy ul. Halickiej 19.

3650

BANK MAŁOPOLSKI

S. A.

3660 W KRAKOWIE

zawiadamia o otwarciu Oddziału

W ZAKOPANEM

przy ul. Krupówki 38,

który załatwia wszelkie czynności bankowe

Każdą ilość

**DERENI
TARNINY
JARZĘBINY**

zakupi

Fabryka likierów i wódek

JAN MUSZYŃSKI

Ska z ogr. odp.

Lwów, Grodzickich 3.

3628

-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA

--- WCHODZĄCE ---

PRZYJMUJE

--- DUKARNIA ---

„SŁOWA POLSKIEGO”

--- LWÓW ---

UL. ZIMOROWICZA 11—15.

Prenumeratę

na „Słowo Polskie”

Administacja „Słowa
Polskiego”

Lwów, Zimorowicza.
11—15.

Państwowy Zakład dla umysłowo chorych w Kobierzynie

rozpisuje dostawę ofert w na:

4 wagony siana á (10.000 kg.)

10 wagonów słomy á (10.000 kg.)

Termin składania ofert do dnia 31-go sierpnia b. r.

godz. 12-ta w południe.

Oferty szczegółowe przy podaniu ceny loco Kobie-

rzyn (Stacja Swosz wice) i równocześnie należy złożyć

w Kasie Zakładu wadium w wysokości 5-proc. kwoty na

którą opiewa oferta.

Wadium ma być złożone w papierach wartościowych,

lub gotówce.

Dyrekcja Zakładu.

Dwie nowe wielkie

3645

SUSZARNIE

do suszenia owoców i jedna wielka nowa

kompletna PŁUCZKA

na sprzedaż.

Zgł. upr. się pod nr. 8239 do biura ogł. „PAR”

Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 8.

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI

ordynuje od 9—6.
pl. Halicki 7, II. p.

Zboża nasienne wyb. rowe dostarcza zaraz za gotówkę
lub wymiennie za inne zboże. Towarz.
„Fiedbork” Lwów, ul. Kraszewskiego 3.

3507

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów. Ru-
rowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na za-
danie fastryguje.

3505

IMPORT & EKSPORT

towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artyku-
łów technicznych i maszyn

A. M. KIERSKI i Ska z ogr. odp.
Lwów,
14 ul. Kopernika I. 4. poleca

Wszelkie towary żelazne, na-
rządzia i maszyny.

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów ceratowych i skórzanych

„HEROS” L W Ó W :::
Sykstuska 14.
poleca: 3433

wszelkie wyroby ceratowe, płóciennicze i skórzane

doborowej jakości, jako to: **TORBY** szkolne, miastowe,
na akta, torby podróżne, kufry, walizy, fartuszk
ceratowe i t. p.

Wyroby trwałe! Ceny fabryczne!

Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.

Posiadamy na składzie

kompletne urządzenie gorzelnicze, aparaty miedziane, za-
ciernia z miedzianymi wężami. Motory ropne, rezer-
wuary, łeczki dębowe dla browarów. Budowę uskutecznia
się szybko i solidnie. Techniczne Biuro Budowy gorzelni, Bro-
warów i Tartaków. Lwów, Brajerowska 11 A. 3648

WAPNO BUDOWLANE

palone najprzedniejszej jakości, skaliste — poleca
do natychmiastowej dostawy wagonowej w każdej

ilości — z własnych wapienników

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

Białoborski i Knapieński

Ska z ogr. odp. — Lwów, ul. Legionów 1.

Adres telegr. BIAŁOBORSKI, LWÓW,

Równocześnie oferujemy dla P. T. Rolników młot wa-
plenny dla celów nawozowych również z przesyłką

całowagonową. 3632

„Lycopodium sporysz”
kupuje Apteka REDERA w Krakowie 3418
ulica KARMEŁICKA 23.

Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej
z ogr. odpow. we Lwowie Kołtąja 8.

zajmuje się

zajmuje się komisowem zakupem hodowlane-
go i użytkowego bydła oraz trzody chlewnej.

Adr. tel. PECUS, Lwów. 3561

„ESHAPE”

Spółka Handl. - Przemysł.
Lwów, Akademicka 15. tel. 469.

3607

dostarcza natychmiast

PASY TRANSMISYJNE

„GRIPOLY”

z szerokości wielkością wszystkich szerokości

11-krotna wytrzymałość 11-krotna

pasów skórzanyc

Pastę do obuwia

najl. gatunku
wysła do
wyszystkich
krajów
Kontynentu

Fabryka Chemiczna

FRANZ TREFNY

Rožmitál, Czechy. Oddział 18.

Źródło „DEWATIS”

naturalna woda stołowa

(a la Gieshübler)

wszędzie do nabycia

zastępca **RUDOLF WEINREB**

Legionów 31 i Rynek 44.

3626

Mlechy kowalskie stojące i leżące,

pasy transmisyjne, kompletne urządze-
ni. kuźni, wagi sełne, dziesiętne i bi-
lansowe kasy wertheimowskie, papa
dachowa w najlepszym gatunku, łóżka
w wielim wyborze, piece szamotowe,
okucia podwołane narzędzia techniczne
i gospoarskie, naczyńia kuchenne

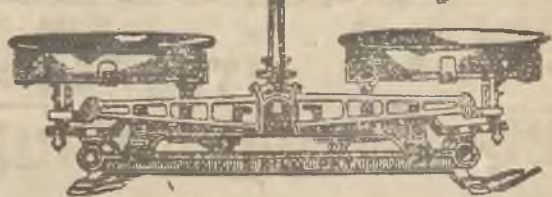
połeca

3657

M. KIERSKI

Lwów, Pasaż Mikolascha.

WAGI decymalne



POLECA **ANTONI HALSKI**

Lwów, Sobieskiego 3.

3519

DODATKOWA APROWIZACJA ROBOTNICZA ZA MIESIĄC MARZEC I KWIECIEŃ 1921.

Od środy dnia 17 sierpnia 1921 r. rozpocznie się
w XVII. B. Departamencie Magistratu ul. Piekarska
11, II. p. wydawanie legitymacji, uprawniających do
poboru deputatów robotniczych, na podstawie list zgło-
szonych na miesiąc lipiec br.

Firmy, które w swoim czasie zgłoszenia takie
wniosły winne obecnie przedłożyć wykaz tych robo-
tników w dwóch (2) egzemplarzach, podpisanych prze
mężów zaufania, pracujących w danym przedsiębior-
stwie.

Wszelkie nadużycia będą ścigane i surowo karane.

Legitymacje na pobór deputatów wydawać się
będzie w następującym porządku: Środa dnia 17 sie-
pnia 1921 r.: przedsiębiorstwa budowlane, ciesielskie,
kamieniarskie, kafilarskie, stolarskie, blacharskie, odle-
warskie żelaza i cegielnie. — Czwartek dnia 18 sierpnia
1921 r.: przedsiębiorstwa instalacji elektrycznych, ga-
zowych, wodociagowych, drukarnie, litograficzne, li-
tografie, fabryki tutek i pudełek, fabryki chemiczne,
wzrobu kwasu węglowego i mydła, fabryki konserw,
przedsiębiorstwa studniarskie, czyszczenie kanałów,
malarskie i lakiernicze. — Piątek dnia 19 sierpnia 1921
r. reszta przedsiębiorstw prywatnych, oraz zakłady u-
żyteczności publicznej, zarządy miejskie i pracownicy
zajęci przy robotach wykonywanych na zlecenie or-
ganów państwowych i komunalnych.

Wykupno kart poboru na deputat w związku „Jo-
dnosc”, ul. Lindego 6, II. p. rozpocznie się w porządku
jak wyżej, począwszy od czwartku dnia 18 sierpnia
1921 r.

Realizowanie kart poboru rozpocznie się w odno-
śnych konsumach robotniczych w poniedziałek dnia
22 sierpnia 1921 br.

Celem uniknięcia natłoku w konsumach „Karty
poboru” będą zaopatrzone w daty i tylko wedle tych
dat należy deputat realizować.

Deputat, którego cena łącznie z opakowaniem wy-
nosi 1000 Mp. (tysiąc) marek polskich składa się z:

10 kilogramów chleba, 3 i pół kg. grysku kuku-
rydzianego, 1 kg. pęczaku, 1.20 kg. cukru żółtego, 1
kg. jagiel.

Wydawanie tych artykułów podzielone jest na
cztery tygodnie, celem dbstarczenia świeżego chleba
w każdym tygodniu.

W pierwszym tygodniu wydane będą wszystkie
wyżej wymienione artykuły, w następnych tylko chleb.

3647



Inż. JAN A. SCHUMANN

LWÓW, ul. Pańska 23.

3309

OTRZYMAŁ ŚWIEŻY TRANSPORT

**NARZĘDZI RZEMIESLNICZYCH
I POMP STUDZIENNYCH**

3629

ZROŻA SIEWNE OZIME

wyborowych odmian z natychmiastową dostawą
dostarcza

Bank Rolniczy S. A.

we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Nowo otworzony

ZAKŁAD HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

WANDY GIŁOWSKIEJ

LWÓW, UL. BARTOSZA GŁOWACKIEGO L. 7. PARTER I I. P

przyjmuje po cenach przystępnych wszelkie roboty wcho-
dzące w zakres haftarstwa, jako to: haft modny, angielski, Richelieu i t. p.

3269

WIELKI WYBÓR WZORÓW I ODBIJANIA.

SUKNA

**W WIELKIM
WYBORZE**

na ubrania męskie, kostjomy damskie,
palta i płaszcze damskie i dzieciinne.
Podszewki pod palta i ubrania poleca

Fabr. Skład sukna **Ralski & Grocholski**
Lwów, Rufowskiego 7 (naprzeciw katedry).

334

„RAKSZAWA”

AKCYJNE TOWARZYSTWO DLA WYROBÓW SUKIENNICZYCH

przystępuje

na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z 11 maja 1921 zatwierdzonej postanowieniem Ministrów Handlu i Przemysłu oraz Skarbu z 20 maja 1921, ogłoszonem w „Monitorze Polskim” Nr. 115 z 24 maja 1921 do podwyższenia kapitału akcyjnego z 2,100.000 Mp. na 7,000.000 Mp. przez emisję 35.000 sztuk pełno wpłaconych na okaziciela opiewających akcji wartość nominalnej po 140 Mp. każda, a to pod następującymi warunkami:

I. Dotychczasowym akcjonariuszom przysługuje prawo poboru 2 nowych akcji na każdą jedną akcję poprzednich trzech emisji, przy czem cena emisyjna nowych akcji określa się:

a) dla posiadaczy pierwszych 4000 sztuk akcji od Nr. 1 do 4000 emitowanych przed rokiem 1914 na 280 Mp.
b) dla posiadaczy następnych 500 sztuk akcji emitowanych w roku 1918 na 350 Mp.
c) dla posiadaczy ostatnich 10.500 sztuk akcji emitowanych w roku 1920 na 700 Mp.

II. Na pozostałą resztę wolnych akcji rozpisuje się subskrypcję po cenie emisyjnej 1200 Mp.

Reparycję tych akcji przeprowadzi Komitet wykonawczy Spółki Akcyjnej „Rakszawa” wedle swobodnego uznania.
III. Przy zgłoszeniu wykonania prawa poboru jakoteż przy subskrypcji wolnych akcji musi nastąpić wpłata całej ceny kupna z 5% odsetkami od ceny kupna za czas od 1 stycznia 1921 do dnia wpłaty oraz po 50 Mp. od każdej sztuki nowej akcji na koszt z emisją nowych akcji związane.

IV. Nowe akcje IV. emisji będą zrównane z akcjami poprzednich emisji i uczestniczyć będą w zyskach Towarzystwa od dnia 1 stycznia 1921.

V. Nowe akcje emitowane będą w sztukach pojedynczych lub zbiorowych po 10, 25, 50 i 100 sztuk i zostaną wydane akcjonariuszom po zawiadomieniu o przydziale sztuk i po skonfekcjonowaniu tychże za zwrotem poświadczenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

VI. Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej do dnia 15 września 1921 pod rygorem utraty tego prawa.

Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć akcje (bez arkuszy kuponowych), względnie poświadczenia tymczasowe Spółki akc. „Rakszawa”, lub poświadczenia kasowe Polskiego Banku Krajowego, które zwrócone zostaną po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru.

Subskrypcja na wolne akcje zostanie zamknięta dnia 22 sierpnia 1921 r.

VII. Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje wyłącznie Polski Bank Krajowy we Lwowie oraz Centralne Biuro Akc. Towarzystwa „Rakszawa” we Lwowie, ul. Łozińskiego 4.

VII. Na wypadek nie przydzielenia akcji, zwróci się wpłacone kwoty wraz z 3 prc. odsetkami od dnia wpłaty.

Lwów, 10 sierpnia 1921.

3655

RADA ZAWIADOWCZA.